M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 10 (1370) DNIA 3 LUTEGO 1938 ROKU ROK XVIII

Plattko trenerem Cracovii!

Lille liczy na rewanż

i dlatego powtórnie chce gościć zespół piłkarzy polskich

Wspaniała batalia sztafet narciarskich

Mecz Poznań -- Warszawa 8:8 sprawia zawód miłośnikom boksu

Wizyta u p. Joorisa

potentata futbolu francuskiego

Rozmowę przeprowadził red. Jan Erdman

Lille, w końcu stycznia.

Papa Jooris przyjął mnie ziewając. Opięty kolorowym szlafrokiem, rozmamłany, w nocnych pantoflach nie różnił się niczym od małego burżuja, któremu nieproszony gość przerwał poobiednią drzemkę. A przecież to potentat! Prezes Ligi Północnej, członek zarządu Francuskiego Zw. Piłki Nożnej, delegat do FIFA, współorganizator piłkarskich mistrzostw świata... Możnowładca — nie tylko sportowy. Magazyny jego wystarczą do upicia do nieprzytomności całej Francji.

— I Belgii... — dodaje szybko p. Jooris i śmieje się pogodnie. — O Belgii niech pan nigdy nie zapomina, bo ja jestem pół-Belga. Mój ojciec pochodzi z tamtej strony...

Pokazuje ręką na kominek. Opiera oń owłosioną nogę. Cichutko buszuje ogień.

— Jestem chory, przeziębiłem się. Nikogo nie przyjmuję. Ale dla pana zrobię wyjątek, bo pasjonuje mnie temat rozmowy. Mecz z Polską... Zamiast wstępu powiem panu krótko: mieliśmy w roku zeszłym mistrza Anglii — Sunderland. Graliśmy (jedna bramka różnicy) ze zdobywcą pucharu Sheffiled Wednesday. Walczyliśmy na remis z Niemcami Zachodnimi. Ale żadnego z tych partnerów nie zapraszaliśmy do siebie powtórnie. Nawet nie dlatego, żebyśmy byli niezadowoleni lub rozczarowani... Ot, po prostu publiczność lubi rozmaitość i trzeba do jej gustu się stosować.

Teraz robimy pierwszy wyjątek: graliście z nami na jesieni, za dwa tygodnie grać będziecie po raz drugi. Nie potrzebuję nic dodawać: zaproszenie jest najwyższym komplementem! Podobaliście się!

Decyzja ta nie przyszła nam łatwo. Ze względu na oddalenie Polski, jesteście kosztownym przeciwnikiem. Rozwiązanie znalazło się w postaci rozłożenia kalkulacji na dwa dni i dwa ośrodki. W niedzielę 20 lutego gracie w Lille, w poniedziałek tuż obok, w Lens, liczymy na publiczność polską, na górników.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



STANISZEWSKI (SYRENA)

potwierdził na mistrzostwach Warszawy świetną formę i wielkie postępy ustalając nowy rekord Polski na 800 mtr. w hali 2:02.

DZIŚ

mówią o plebiscycie:

inż. J. Grabowski
radca A. Olchowicz
dyr. M. Orłowski

na str. 4-ej)



NASI BLISCY PRZECIWNICY

piłkarze reprezentacji Szwajcarii: Minelli (obrońca) i Springer (pomocnik) podczas akcji przeciwko Austriakom.

Doniosłe rozporządzenie

Dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W. generał Olszyna - Wilczyński wystosował do wszystkich związków i organizacji sportowych, w.f. i p.w. okólnik następującej treści:

„Wobec pojawiających się wypadków przeprowadzania przez polskie związki sportowe, względnie ich okręgi uchwał, wykluczających ze zrzeszonego sportu polskiego obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i stowarzyszeń narodowości nie-polskiej, stwierdzam, że jest to sprzeczne:

z duchem i istotą sportu,

z wytycznymi Państwowego Urzędu W.F. i P.W. dla związków sportowych,

ze statutem Związku Polskich Związków Sportowych i z „wzorowym statutem związków sportowych",

z pojęciem „polskiego związku sportowego", mającego charakter związku państwowego, któremu za zgodą władz państwowych przysługuje prawo reprezentowania na zewnątrz Rzeczypospolitej Polskiej w danej dziedzinie sportowej.

Uchwały zabraniające — pod jakimkolwiek pozorem — należenia do związku obywatelom i stowarzyszeniom narodowości nie-polskiej dyskwalifikują związek jako „polski związek sportowy", odbierając mu tym samym charakter i uprawnienia związku państwowego.

Jednocześnie zaznaczam, że w skład polskich związków sportowych na wszystkich szczeblach mogą wchodzić przedstawiciele narodowości nie-polskiej najwyżej w ilości odpowiadającej rzeczywistemu procentowi ogólnego stanu mniejszości w Polsce. Większość zatem członków zarządów ma być narodowości polskiej.

Podając powyższe do wiadomości, zarządzam unieważnienie wszelkich uchwał i skreślenie z porządku dziennego wszelkich wniosków sprzecznych z niniejszym postanowieniem.

Dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W.

(—) gen. Olszyna-Wilczyński



ZWYCIĘZCA KOMBINACJI W GARMISCH

Norweg Heggen pokonał Marusarza dzięki lepszemu wynikowi w biegu.



POD OCHRONĄ POLICJI

pełnił swoje funkcje niefortunny sędzia punktowy meczu Poznań — Warszawa, łodzianin p. Gorczycki.



JAENECKE ATAKUJE

na meczu o mistrzostwo Niemiec: B. S. C. — Duesseldorfer 2:0.



STARE PORACHUNKI

likwidowali podczas meczu Warszawa — Poznań, Czortek i Walkowiak. Właśnie widzimy jak idealny prosty warszawianina trafił do celu.

Godzina z p. Kałużą w Krakowie

Rozmowa specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego z kapitanem P. Z. P. N.

KRAKÓW. 1.2.

P. Józef zakopał się w Krakowie. Martwy sezon, sprawy familijne pozbawiły Polskie Linie Lotnicze najwierniejszego pasażera. Rzadko widuje szefa piłkarzy polskich również Warszawa. Nie pozostaje więc nic innego, jak rewizytować p. Kałużę w Krakowie.

Zima dobrze służy kapitanowi sportowemu P.Z.P.N. Mimo przejść wygląda świeżo i zdrowo, brak zmartwień reprezentacyjnych wpłynął też widocznie na usposobienie. Pan Józef jest spokojniejszy, jakiś bardziej opanowany, naładowany energią. Całe szczęście! Wszak niedługo już trwać będzie rekreacja, sezon niemal się rozpoczął, a wraz z nim zbliżają się nieuchronnie codzienne troski. Kogo wstawić, Dytkę czy Pieca, Madejskiego lub Pawłowskiego, jak zmusić Wilimowskiego, by zrezygnował z zabawek?... Krótko mówięc: normalne bolączki i zagadnienia wśród których, po pięciu minutach formalności przywitalnych, grzebiemy się z pasją, jak gdyby nigdy nie było zimowej przerwy, walnych zgromadzeń, zielonych stolików, kłótni, podjazdów i wszystkich tych nieodłącznych akcesoriów „prawdziwego sportu", niczym zielczały majonez dokoła kęsów smacznego sandacza.

Starym szlakiem

Po pięciu minutach jesteśmy już na pełnym biegu. W migawkowym tempie przewijają się fragmenty ubiegłego sezonu, upadki i wzloty, fatalne kiksy i finezyjne zrywy, zgrzytliwe falsety i harmonijne akordy, które rodziły się i nikły nie wiadomo skąd, jak i dlaczego, tajemnicze, jak niezbadana głębia duszy polskiego piłkarza.

Otóż właśnie ta dusza... Jak mieć do niej zaufanie, jak uwierzyć, że ustatkowała się, okrzepła, odrzucając fantazyjne narowy? Kto zaręczy, że w porywie nowego humoru nie fiknie kozła?

Właśnie wobec braku gwarantów, pan Kapitan Związkowy natęża głowę, jakby wyeliminować pierwiastek nieobliczalności i na wszelki wypadek zaasekurować się zastępami zastępców, którymi w każdej chwili dałoby się zatkać najszczelniej luki.

Na szczęście materiału do ugniecenia we właściwe formy jest pod dostatkiem. Tak uczą przynajmniej doświadczenia z ubiegłego roku, które nie obowiązują naturalnie... w sezonie bieżącym!

„Obowiązek" — to w ogóle słowo niemile widziane w słowniczku piłkarzy.

— I dlatego to — powiada p. Kałuża — program pozostał programem, a styczeń gruntownie zmarnowano. 15-ty grudnia był datą rozpoczęcia zaprawy w sali. Skończyło się na tym, że dopiero w ostatnich dniach okręgi meldują o organizowaniu obozów. Są one więc w stanie embrionalnym w chwili, gdy — wedle planu już 6 lutego miał się odbyć pierwszy mecz treningowy

— Pół biedy, jeśli w lutym utrzyma się ciepła pogoda. Na boisku można będzie uzupełnić braki kondycyjne, ale gdy ściśnie mróz? Wtedy dopiero okaże się, jak bardzo konieczna była gimnastyka w styczniu — zwierza się niezadowolony kapitan sportowy.

Mecze treningowe i Lille

Przechodzimy na teren meczów Śląska oraz wyjazdu kombinowanej drużyny do Francji. 6 bm. gra Śląsk ze Śląskiem Opolskim, będzie więc dobra okazja do stwierdzenia formy i dokonania wyboru na Lille. P. Kałuża znajdzie się naturalnie w Katowicach i uzupełni swoje obserwacje. Wobec meczu Śląska odpada gra treningowa dwu teamów, zarządzona natomiast na 6 bm. tego rodzaju imprezy we wszystkich okręgach z udziałem graczy, wezwanych do kadry piłkarskiej. Do 8-go lutego mają kapitanowie okręgów złożyć relacje. Na tej podstawie zestawione i wysłane zostaną na 13 bm. do Katowic dwie drużyny reprezentacyjne.

Do p. Kałuży zwrócono się, by ustalił skład ekspedycji francuskiej z udziałem graczy Śląska i Krakowa. Nastąpi to dopiero po 6 względnie nawet 13 bm. Nie ulega wątpliwości, że wyzyskani zostaną wszyscy gracze, którzy wchodzą w rachubę do reprezentacji z wyeliminowaniem ekscentrycznych pomysłów, jakie roją się różnym odkrywcom rewelacyjnych przerzucań zawodników na obce pozycje. Istnieje też koncepcja uzupełnienia śląsko krakowskiej kombinacji reprezentacyjnymi obrońcami: Szczepańskim i Galeckim.

A dalej:... Dalej po Lille na 6-go marca zmobilizowane zostaną dwa teamy, jeden „szwajcarski" i drugi rezerwowy. Będzie to generalna próba przed Zurychem, która pozwoli na poczynienie poprawek. Spotkanie ze Szwajcarią uważa p. Kałuża za doskonały probież wartości naszego zespołu reprezentacyjnego, który na obcym terenie w walce z ciężkim przeciwnikiem będzie mógł wykazać swą prawdziwą jakość. W Zurichu wyjść powinny na jaw wszystkie braki i słabe strony drużyny.

Czy ewentualna rekonstrukcja jest racjonalna, to wedle zamierzeń p. Kałuży, okażą dwa mecze treningowe z obcym przeciwnikiem w powszednim dniu, by nie zabierać klubom terminu niedzielnego. Będzie to ostatni galop przed Jugosławią...

I tu doszliśmy do najistotniejszego punktu. Wszystko co robi się obecnie, dzieje się pod kątem Jugosławii. Pan Kałuża chce nie tylko utrzymać wynik ale mecz wygrać. Nie może być mowy o innym nastawieniu.

Jaka taktyka z Jugosławią?

— Wielu ludzi głowi się nad taktyką, jaką obrać powinna polska reprezentacja piłkarska w Belgradzie względnie Zagrzebiu. Czy ma pan już ustalony plan?

— Trzymam się zasady: atak najlepszą obroną! Będziemy więc atakować, naturalnie nie na dziko, huzarskim stylem, ale wedle wszelkich prawideł wielkiej gry wojennej. Nacierając pamiętać będziemy o pieczołowitej obronie własnych pozycyj. Tendencją moją to: nie dać wydrzeć sobie inicjatywy! Chciałbym bardzo, by chłopcom naszym udało się strzelić bramkę, wówczas nastawienie ich nawet przy stanie 1:2 na naszą niekorzyść, będzie zupełnie inne. Wzrośnie samopoczucie i świadomość, że przeciwnika można jeszcze pobić.

— Zgadzam się z panem — mówi dalej p. Kałuża — że korzystniej byłoby grać w Zagrzebiu, aczkolwiek w razie obecności kilku graczy chorwackich publiczność będzie niemniej szowinistyczna. Trzeba przygotować się z góry do ciężkiej, pełnej napięcia atmosfery.

— Gdyby w meczu ze Szwajcarią okazały się poważniejsze braki, będę dążył do zorganizowania przed Jugosławią 10-dniowego obozu pod kierunkiem jednego z naszych trenerów, celem usunięcia wszystkich niedomagań kondycyjnych. Pod względem kondycji w walce z Jugosłowianinami nie mogą być żadne niejasności.

Operujemy nazwiskami

Rozmowa toczy się dalej na różne tematy, by zejść na najbardziej interesujące Czytelnika tory składów personalnych. W tym momencie p. Kałuża staje się wstrzemięźliwy i ostrożny. Jak bowiem wiązać się jakąś opinią, gdy jedynym kryterium, to zeszłoroczne pokazy?! A przecież w ciągu zimy niejedno mogło się zmienić...

— Byłem w Bytomiu i oczarował mnie Pec II, jako środkowy pomocnik — to pierwsza rewelacja, jaką słyszymy. Ten chłopak był doskonały zarówno w szachowaniu przeciwnika jak i konstrukcji. Ale trzeba będzie wybadać go jeszcze w poważniejszej potrzebie przy bardziej normalnych warunkach kiedy piłka idzie szybciej i dokładniej...

— ...Czy nie uważa Pan jednak, — wtrącamy — że niski wzrost jest na środku pomocy poważnym mankamentem, szczególnie gdy ma się za sobą obrońców, którzy również nie należą do gatunków wielkoludów?...

— Uwagę tę aprobuję i dlatego my ślę o Piecu II przedewszystkim, jako o bocznym, chyba, że okaże on jakieś nadzwyczajne kwalifikacje w centrum, wówczas trzeba będzie odrzucić wszelkie teoretyczne rozważania...

— ...Które uczą, że w dzisiejszych czasach gra się jednak bardzo wiele górnymi piłkami i niedostateczne opanowanie ich omal nie kosztowało nas utraty zwycięstwa nad Anglikami w Berlinie w czasie Olimpiady...

— Pamiętam o tym naturalnie bardzo dobrze, nie martwię się jednak wzrostem Pieca II, gdyż na środkowych pomocników mam przecież kilku innych zupełnie dobrych kandydatów. Chciałbym więc wypróbować jeszcze Nytza. Zaletą jego, to wielka wytrzymałość i pracowitość wadą: mała szybkość. Refleks jest niedostateczny, dlatego przy szybkiej grze, piłki częstokroć uciekają mu tuż obok zbyt późno wyciągniętej nogi. Muszę też poważniejszej próbie poddać Nowakowskiego...

— A czy zrezygnował pan całkowicie z Wasiewicza?

— Bynajmniej! Jedyną wadą Wasiewicza w stosunku do innych to chyba... większa ilość lat. Być może jednak, że właśnie on powołany zostanie do obrony reprezentacyjnych barw.

— Wracając do meczu w Bytomiu — snuje wspomnienia p. Kałuża — miłą niespodziankę sprawił mi też Piec I, był on jednym z najpożyteczniejszych napastników, czego nie można powiedzieć o Wilimowskim, który uparł się i cały wysiłek skoncentrował na pokazywaniu sztuczek. A szkoda gdyż wynik byłby rewelacyjny. Rozczarował mnie nieco Cebula, nie wydaję jednak o nim ostatecznego sądu. W najbliższych tygodniach będę mógł przekonać się o jego kwalifikacjach.

— Jak wyobraża Pan sobie skład reprezentacji — wysuwamy wreszcie zasadnicze pytanie, z góry zdając sobie sprawę z odpowiedzi, która brzmi też:

W zasadzie: bez zmian

— Naturalnie skład z dni ostatnich sukcesów! To jest i będzie zasadniczy trzon. Zmiany zajdą chyba minimalne w wypadku, gdyby okazało się, że niektórzy zawodnicy złapali w ub. sezonie jedynie okresową formę. Do rozstrzygnięcia pozostaje: sprawa obsady centrum pomocy, prawej flanki napadu i jakiegoś pewnego rezerwowego do trójki środkowej...

— ...Ewentualnie bramkarza — uzupełniamy niewypowiedziane myśli.

— Tak to prawda, brak nam wielkich bramkarzy. Nie mamy nawet gracza o typie Albańskiego z dobrych jego czasów. Wiedziałem wówczas, że nie zrobi zawodu. Dziś mam trzech niemal równych kandydatów, każdy z nich wypaść może doskonale i [illegible] dobrze nie dopisać. Może rok bieżący będzie jakiś szczęśliwszy i przyniesie przynajmniej... stabilizację formy jednego z nich.

Armia zapasowa

Dłuższą dyskusję wywołuje drużyna rezerwowa. P. Kałuża podziela całkowicie wyrażone tu niejednokrotnie zdanie, że team zapasowy składać się musi przede wszystkim z graczy, których w razie potrzeby możnaby w każdej chwili użyć w pierwszym zespole. Zasadniczo więc „Drużyna Narodowa" składać się musi z 20-tu pewnych piłkarzy. W szczegółach ustalamy że trzeba będzie przekonać się, w jakim stopniu jest do użycia Matyas II, wypróbować Cebulę i Goda, zająć się Pyllem, zasięgnąć informacji o Scherfkem. Z nich to trzeba będzie zmieszać taki aliaż, by stworzył on silnie scementowane ogniwo. Równocześnie poszczególnych zawodników wypróbować przyjdzie w otoczeniu reprezentantów pierwszej klasy by stwierdzić, który z nich mógłby wejść na opróżnione ewentualnie miejsce.

P. Kałuża wierzy też w Szwarca (Poznań), gracza inteligentnego, technicznie bardzo dobrego. Słabe jego popisy z końcem sezonu kładzie na karb niedyspozycji fizycznej.

Istne „zatrzęsienie" panuje w pomocy. O trzech środkowych, do których dojść może Piec II, już wspomnieliśmy. Na flanki pozostają: Dytko, Góra, Kotlarczyk II, Piec II i... Haliszka. B. gracz Garbarni znajduje się obecnie w Chełmku, ma być w doskonałej formie i wedle zdania p. Kałuży będzie mógł z powodzeniem konkurować o miejsce w jednej z reprezentacyj.

Z obrońców w rachubę wchodzi Twórz, jest Michalski, ambitny Glemza I., zapowiadający się doskonale Kinowski.

Nie ma miejsca dla wszystkich

Na nazwiskach tych nie wyczerpuje się jeszcze cała kadra. Co więc z resztą?..

— Reszta... Niestety nie wszyscy znajdą zatrudnienie. A przecież tym młodym talentom trzeba coś dać. Proponuję — powiada p. Kapitan sportowy — dwa do trzech razy w tygodniu wspólne treningi w okręgach. Na wakacje chciałbym ściągnąć naszą „trzecia linię" do Warszawy na dłuższy obóz, który trzebaby połączyć z dwoma lub trzema meczami z przeciwnikiem zagranicznym. Wówczas wyłoniłoby się może znów kilka jednostek, które należałoby przesunąć o szczebel wyżej. Obóz i mecze uważam za konieczne, gdyż mamy wielu utalentowanych młodzików, w mniejszych klubikach, gdzie brak im możności uzyskania szlifu i nabrania doświadczeń taktycznych.

Godzina rozmowy z p. Kałużą minęła jak z bicza trzasł. Poruszało się jeszcze wiele innych problemów. Mówiło się o tym i tamtym, o dawnych dobrych czasach, o nowych teoriach i starych zasadach, o szansach na arenie międzynarodowej i w turnieju o mistrzostwo świata. A rezultatem tych zwierzeń był wniosek, że: by wygrywać trzeba umieć grać i — mieć łut szczęścia. Bez niego nawet Platko nie byłby Platka, ani Zamorra — Zamorrą.

N. S.

Wizyta u p. Joori'sa

potentata futbolu francuskiego

Dokończenie artykułu ze strony 1-ej

— W poniedziałek? Przecież oni do wieczora pracują...

— Będą zwolnieni, praca we wszystkich szybach będzie zawieszona. Udało mi się to wyjednać dzięki dobrym stosunkom ze Związkiem przemysłowców.

— Kto będzie naszym przeciwnikiem?

— Bardzo słusznie, to podstawowe pytanie. O to samo pytaliśmy i my w liście do Polskiego Związku Piłki Nożnej, żądając najsilniejszej drużyny z Wilimowskim i co najmniej siedmiu graczami reprezentacyjnymi na czele. Wiem już, że rokowania z Marsylią rozbiły się i że zobaczymy tu nie siedmiu, ale jedenastu reprezentantów. Szczerze się z tego cieszę!

— Dobrze, a dlaczego i Północ i Południe dopominały się o drużynę polską w tym samym terminie? Przecież można grać w Marsylii za tydzień i wtedy wyprawa wypadnie o wiele taniej.

— We Francji Federacja zabiera klubom corocznie 5 terminów, a jeden przyznaje Ligom okręgowym. 20 luty — to ich benefis. Musimy zarobić jak najwięcej, ponieważ z wpływów wypadnie się utrzymywać przez cały rok. Sama obsada sędziów (wysyłamy amatorom sędziego bezpłatnie) pochłania ćwierć miliona franków. A administracja?...

— Przepraszam, więc z kim grać będziemy?

— W zasadzie oba razy z Ligą Północną, z reprezentacją. Jednak co do drugiego meczu nie wszystko jest jeszcze ustalone — poza datą i miejscem, które są definitywne.

Liga Północna jest w tej chwili największym ugrupowaniem piłkarskim we Francji, jednoczy przeszło 550 klubów. Ale wy będziecie mieli do czynienia tylko z sześcioma, wykluczam bowiem możliwość przedostania się do reprezentacji jakiegoś amatora. Sześć naszych klubów zawodowych pierwszej dywizji to: Olympique i Fires (Lille), Excelsior (Tourcoing), Racing (Roubaix), FC Valenciennes i Racing (Lens).

Drużyna z którą się spotkacie będzie silniejsza od tej, z którą wygraliście na jesieni 2:1. Teraz nie ma w tym terminie żadnego meczu międzypaństwowego i Federacja państwa nie pozabiera nam najlepszych graczy. Będziemy w komplecie!

— Liczycie na rewanż?

— Pragnęlibyśmy. Otwarcie mówiąc jest to jeden z motywów powtórnego zaproszenia.

— A porównując poziom drużyn — czy wierzy pan w powodzenie swego zespołu?

— Nie bardzo. Wasz atak jest lepszy. Linia ofensywy szwankuje u nas we wszystkich drużynach; przez nią ponosi porażki reprezentacja. A wie pan dlaczego? Bo brakuje inteligentów. Wprowadzenie zawodowstwa integralnego wypędziło z czołowych drużyn akademików i inteligentów. Teraz gra się u nas tylko nogami — i przegrywa! Dlatego ja jestem zwolennikiem systemu pośredniego, takiego, jaki jest w Belgii, Szwajcarii czy we Włoszech.

Ale wracając do naszego meczu: co jeszcze pana interesuje?

— Skład.

— Dziś nic nie mogę powiedzieć. Zostanie ustalony dopiero na 3 dni przed meczem.

— Czy to pan ustala, czy też kapitan związkowy?

— Komisja. Osiem osób. Ale na ogół biorąc, my się nie kłócimy. Mamy jednakowe poglądy.

— Jeśli dobrze zrozumiałem, to znaczy, że pan narzuca im swoje zdanie. Może więc wymieni pan kilka nazwisk, które uważa pan już dziś za pewne?

— W bramce Da Rui. Pomimo obcego brzmienia nazwiska — Francuz. W niedzielę grał w reprezentacji B przeciw Luksemburgowi. Dobra klasa! W obronie — Vondooren, nad drugim musimy się zastanowić.

Na pomoc mamy wielu równorzędnych kandydatów. Bourbotte i Meresse grali w niedzielę w koszulkach państwowych, poza tym Moré i wreszcie największy talent — Hiltl. Moim zdaniem, jest to obecnie najlepszy pomocnik we Francji. Jaka szkoda, że to Austriak!

Za to z atakiem jest bieda. Wiem, że na środku zagra Bigo. W niedzielę prowadził ofensywę przeciw Luxemburgowi i wywiązał się z zadania zupełnie dobrze. Winckelmanns, jego stały partner, stanie na łączniku. Ale kwestja pozostałych pozycji jest otwarta. W każdym razie takich patałachów, jak ten Algierczyk, który grał preciw wam ostatnim razem nie będzie!

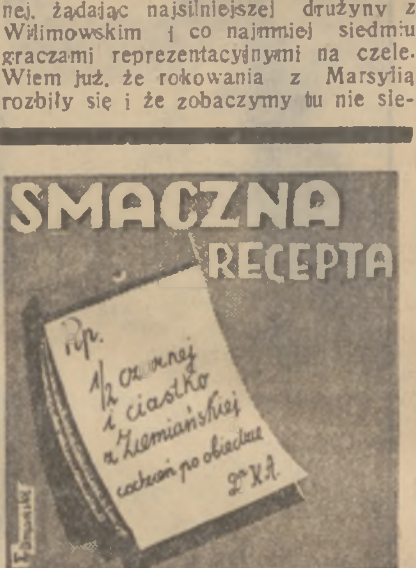
Drugiego dnia uwzględnimy pewnie w specjalnym stopniu gospodarzy — Racing z Lens. Spotkacie tam wielu Polaków, z ich tankiem Stanisem na czele.

Prezes Jooris kasłnął i przypomniał sobie o chorobie. Pomimo kominka, w salonie panował ziąb. Rozmowa była skończona.

Powiedzieliśmy sobie wszystko, co należało powiedzieć. O aferze paryskiej nie było mowy. Nie pasowała do serdecznego nastroju pogawędki.

Ale z innej strony słyszałem, że wpłynęła ona bardzo znacznie na zainteresowanie meczami z Polską. Dopiero po chrzcie paryskim (chrzcie z szampana) uważała tu Wilimowskiego za ósmy cud świata.

Jan Erdman



Platko trenerem Cracovii

KRAKÓW, 2.2 — Warto było dziś zjawić się na boisku Cracovii. Można było ujrzeć trening dwu teamów. Ligowcy grali z drugą drużyną. Była mała sensacja bo „lepsi" przegrali 2:5. Można było ujrzeć Stępienia po rocznej przerwie na skrzydle debiutował znów jakiś wiedeńczyk, który dopiero co zgłosił się do Cracovii. Jakiż mecz w lutym wcale ciekawe.

Czemże to jednak wobec wypadków, które rozgrywały się poza boiskiem na torze kolarskim. Tutaj stał prawie że cały zarząd Cracovii z prezesem dr Michałowskim na czele. Ciągłe konferencje i rozmówki a wszystko z powodu jednego człowieka. Tego oto wysokiego i wcale już tęgiego pana, który spokojnym krokiem okrąża boisko i nie mówiąc słowa przygląda się wypadkom na murawie. Murawę tę zna nie od dzisiaj, grał tutaj przed laty. Szmat czasu. Wtedy nie stał jednak na bieżni, ale bronił bramki w barwach Vasasu. Wtedy był bramkarzem, dziś jest kandydatem na trenera. Nazywa się Plattko.

Zna Cracovię nie od dziś. Poznał ją w roku 1916, zetknął się z nią powtórnie w Barcelonie. Grał wtedy przeciw drużynie Kałuży i Synowca, gdy Barcelona wygrała 6:1. Ale nie na tym koniec. Cracovia wyjechała do Walencji, Plattko w jej ślady. Walencja zaprosiła Plattkę na gościnny występ i zapłaciła 3 tys. pesetów za mecz. Puścił wtedy 2 bramki, koledzy jego strzelili cztery. Plattko wygrał mecz Hiszpanom. Obecnie wraca znów do Cracovii.

Pewnego dnia w „Nemzetti Sport" w Budapeszcie można było czytać w nagłówku: „Na firmamencie piłkarskim Europy nowa gwiazda — Polska". Było to po wygranym turnieju FC Bologni. W Budapeszcie akcje polskie podskoczyły w górę, a w tym czasie trener Plattko przybył do Budapesztu. Wszedł w kontakt ze starym kierownikiem Vasasu, p. Reinerem, a ten znów był w kontakcie z polskimi sferami sportowymi i w ten sposób Plattko znalazł się w Polsce. Próba porozumienia z PZPN nie dała wyniku. Pertraktacje z Cracovią są na ukończeniu. Plattko w rozmowie rzuca garść cyfr i nazwisk. Opowiada o swej karierze, w której przejechał cały świat od Argentyny i Hawany aż po Hiszpanię i Polskę. Grał z wszystkimi i przeciw wszystkim. Słynni koledzy Samitier i Zamorra siedzą w Nicei, gdzie zarabiają dziennikarstwem. Alcantara jest lekarzem, a Sancho ma trzy domy. Plattko jeździ po świecie i uczy piłkarstwa. Za chwilę podpisze kontrakt z Cracovią i rozpocznie swą prace w Polsce. (G)

FUZJA PERSONALNA ZAMIAST FAKTYCZNEJ

LUBLIN. Trzy lubelskie związki okręgowe, a mianowicie lekkoatletyczny, piłki ręcznej i pływacki w oryginalny sposób załatwiły się z trudnościami przy doborze osób do swych władz, co na prowincji stale stanowi trudny problem. Otóż odbyte w dniu 30 stycznia walne zgromadzenia tych związków wybrały — po uprzednim porozumieniu — nowe swe zarządy w identycznym składzie. Prezesem trzech związków okręgowych został wybrany p. dyr. Różański, przewodniczącym wydziałów sportowych p. kpt. Link, przewodniczącym wydziałów sędziowskich — p. Ostaszewicz. Należy tu zaznaczyć, iż początkowo zamierzano przeprowadzić fuzję trzech związków okręgowych, lecz wobec przeszkód na tury statutowej zastąpiono fuzję unią personalną.

Prowizoryczny skład na Lille

KATOWICE. Zetknięcie się z nieoficjalnym wodzem piłkarstwa śląskiego, p. Antoszewskim, wróży dziennikarzowi zawsze mnóstwo interesującego materiału. Wyławiamy, co najciekawsze.

— Zestawiony został przez nas, w porozumieniu z oficjelami KOZPN-u, skład reprezentacji, która pod firmą „Polski Zachodniej" wyjedzie do Francji. Skład ten wymaga jednak jeszcze zatwierdzenia PZPN i kapitana Kałuży zgodnie z warunkami naszych umów. Skład wygląda następująco: bramka — Madejski (rez. Zdeblok); obrona — Glemza, Kinowski (rez. Michalski); pomoc — Wostal, Piec II i Dytko (rez. Kotlarczyk II); napad — Piec I, Piontek, God, Wilimowski, Wodarz (rez. Habowski).

— Ostatnio bawił w Katowicach wysłannik związku węgierskiego, który oferował nam drugi garnitur Budapesztu, a właściwie Węgier. (Nie jest to samo. Przyp. Red.). Doszliśmy do porozumienia i zakontraktowany przez nas mecz Śląsk — Budapeszt, wymaga tylko jeszcze potwierdzenia PZPN. Mecz ten odbędzie się 20 marca w Budapeszcie. Pierwszy garnitur węgierski walczy w tym dniu w Niemczech.

— W czasie od 20 lutego do 20 marca br. wszystkie kluby naszego okręgu staną do walki o puchar wojewody śląskiego, dra M. Grażyńskiego. Konkurencja ta przeprowadzona zostanie oczywiście systemem pucharowym. Możliwe, że półfinały i finały rozegrane zostaną dopiero po ukończeniu drugiej rundy mistrzostw Śląska, tj. w lipcu. Obecnie pracujemy pilnie nad regulaminem tej wielkiej imprezy.

Na arenach Europy

W PUCHARZE WIEDNIA wyeliminował drugoklasowy Helfort pierwszoligowy FC Wien, zwyciężając 4:2.

AUSTRIA BAWIŁA W MARSYLII, gdzie zremisowała po b. dobrej grze z reprezentacją Prowansji 1:1.

W MISTRZOSTWACH WĘGIER Ujpest pokonał F. T. C. 4:2. Dr. Sarosi uległ ciężkiej kontuzji; doznał złamania dwu żeber. Hungaria — Törekves 4:2, Elektromos — Bocskai 6:6, Nemzeti — ETO 1:1, Kispest — Budai 3:1, Budafok — Szürketaxi 2:0, Phoebus — Szeged 2:0.

W MISTRZOSTWACH WŁOCH uzyskano następujące wyniki (niedziela): Torino — Milan 0:0, Napoli — Roma 2:2, Lazio — Lucchese 3:0, Triestina — Ambrosiana 2:1, Bari — Juventus 0:0, Genova — Fiorentina 2:1, Bologna — Atalanta 2:1, Liguria — Livorno 2:1.

W PRADZE w półfinale o puchar Charity pokonała Sparta — Kladno 5:2.

W SZWAJCARII: Young Fellows — Lugano 0:0, Young Boys — Biel 1:1, przerw., Luzern — Lausanne 4:2.

24 bramki w Garmisch

W poniedziałek w stadionie olimpijskim w Garmisch Partenkirchen wzmocniona drużyna mistrza Niemiec Rissersee przegrała z londyńskimi Wembley — Lions 10:14 (2:7, 3:5, 3:4). Gra była b. szybka i interesująca.

Quist, Bromwich biją Cramma i Henkla

W Adelajdzie zakończono mistrzostwa tenisowe Australii. W grze podwójnej panów Quist i Bromwich pokonali łatwo parę niemiecką Cramm, Henkel 7:5, 6:4, 6:0.

W grze mieszanej para Wilson Bromwich zwyciężyła drugą parę australijską Wynne, Long 6:3, 6:2. W grze podwójnej pań Wynne, Coyne wygrała z parą amerykańską Bundy, Werkman 9:7, 6:4.

AKS i Ruch przy pracy

AKS — SLAVIA TYLKO 1:0

RUDA ŚLĄSKA, 2.1. — Tel. wł. — Występ AKS-u zakończył się pyrrusowym zwycięstwem ligowców w stosunku 1:0 (0:0) nad miejscową Slavią. Mecz był zacięty, obfitował w porywające momenty i stał na wysokim poziomie. Amatorski, który wystąpił w pełnym składzie, nie mógł uporać się z żelazną obroną rudzką Hulok - Warwas. Najlepszym jednak graczem na boisku był reprezentacyjny pomocnik Śląska Jejko ze Slavii. Jedyna bramka dnia padła w 30 min. po pauzie z ostrego skośnego strzału Stolarczyka. Slavia była przez cały czas równorzędnym przeciwnikiem, a zwycięstwo gości było przypadkowe. Widzów ponad 2 tys. osób.

RUCH ZWYCIĘŻA DĄB

KATOWICE, 2.1. — Tel. wł. — Ruch — Dąb 2:0 (1:0). Na boisku PKS znalazło się tylko 500 widzów. Ruch wystąpił w pełnym składzie: Brom: Glemza, Czempisz: Dziwisz, Nowakowski, Mikunda: Przycherka, Skóra, Peterek, Wilimowski, Wodarz, pomimo tego zademonstrował słabą grę. Z drużyny hajduckiej ponad przeciętność wznieśli się jedynie Glemza i Wilimowski. Dąb był również słaby, podobać mógł się lewy łącznik Mieczko.

Pierwsza bramka padła w 16 min. ze strzału Wilimowskiego z dokładnego podania Peterka. Drugi punkt uzyskał Wilimowski główką z podania Przycherki. Zawody prowadził p. Ruszt z Chorzowa objektywnie.

Godne uwagi mecze piłkarskie na Śląsku: Naprzód Rydułtowy — Pocztowe PW Katowice 2:2, Strzelec Czerwionka — Naprzód Ruda 8:0, 24 Szopienice — 22 Mała Dąbrówka 8:0, Naprzód Lipiny — TS Szopienice 12:1 (7:1).

WOJEWODA I PREZYDENT MIASTA — CZŁONKAMI HONOROWYMI Ł. K. S.

Walne zgromadzenie ŁKS-u miało przebieg harmonijny. Po dłuższej dyskusji uchwalono ustępującym władzom absolutorium, a następnie szereg zmian statutowych. Zebranie postanowiło nadać za zasługi dla klubu położone członkostwo honorowe pp. wojewodzie Al. Hauke Nowakowi oraz prezydentowi miasta M. Godlewskiemu.

Do nowego zarządu klubu zostali wybrani: prezes — dyr. Józef Wolczyński (przez aklamację), wiceprezesi — nacz. Konopka i dyr. Skibicki, sekretarze: Noskiewicz i Zemełko, skarbnik — dr Łukaszewicz, członkowie zarządu pp. dyr. Dzieniakowski, Rebalski, prok. Kozłowski, Cyll, Kędzierzawski, Korcelli, Lubawski, Krzyżanowski, Lange, Józefiak, Krachulec, zastępcy: Pfeiffer i H. Wardęszkiewicz.

Mistrzostwo Krakowa — zdobędzie Chełmek

Zespół piłkarski Z. S. Chełmek odegra w tegorocznych mistrzostwach KZOPN poważną rolę. Już w jesiennej kolejce drużyna ta uzyskała świetne wyniki, mając w swych szeregach graczy ligowych, a m. in. Batora i Haliszkę z Garbarni. Obecnie podpisał zgłoszenie do Chełmka dalszy gracz Garbarni Zaręba, a również jego kolega klubowy Woźniak nosi się z zamiarem emigracji do Chełmka. W ten sposób ZS Chełmek wzmacnia coraz bardziej swe szeregi i jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza obok ... eksligowej Garbarni, która dostarcza mu graczy. (g)

Sędziowie lubelscy obradowali

LUBLIN. Walne Zebranie Wydziału Spraw Sędziowskich Lub. O.Z.P.N. odbyło się pod przewodnictwem delegata WSS. P.Z.P.N.-u p. Mosińskiego. Zebranie miało przebieg spokojny, a dyskusja była nader rzeczowa. Zarząd Wydziału po wyborach uzupełniających przedstawia się następująco: pp. Gostomski (przewodniczący), Jasiński, Regenbogen, Witek, prok. Tudrej, Moskwa.

Sędziowie przed sądem

Swego czasu głośne było zdyskwalifikowanie członka WSS w Krakowie p. Babireckiego przez władze Kolegium Sędziów. Ponieważ treścią uchwały poczuł się p. Babirecki dotknięty, wniósł on skargę o zniesławienie przeciw członkom zarządu pp. Niedziołkowi, Schneidrowi, Gumplowiczowi i Liebermannowi. Sprawa zakończyła się zasądzeniem tych czterech sędziów na grzywny po 25 zł. Zasądzeni zapowiedzieli apelację. (g)

Los Chmielewskiego zdecydowany

— „Chcę go sobie wychować"...

Stary Zbyszko „porwie" nam jednak najlepszego boksera

Stanisław Zbyszko Cyganiewicz bawił w poniedziałek przez kilka godzin w Łodzi. Przyjechał rozmówić się ostatecznie z Chmielewskim i przygotować umowę do podpisu.

— Jeśli wszystko gładko pójdzie — mówi Zbyszko — Chmielewski wyjedzie razem ze mną i żoną 3-go marca na „Batorym".

— A kiedy będzie umowa podpisana?

— Chmielewski chce się pożegnać z ringiem amatorskim na meczu międzypaństwowym z Niemcami, do dnia więc spotkania pozostaje amatorem. Na mecz z Niemcami przyjadę z Paryża, dokąd właśnie udaję się w tym tygodniu, również w sprawach bokserskich.

— Chcę poświęcić się wyłącznie Chmielewskiemu i zrobić z niego wielką kanonę boksu zawodowego. Ma to, co my nazywamy „kolor", coś z Dempseya. Ten typ boksera odpowiada najbardziej publiczności amerykańskiej. Jestem bezdzietny, chcę Chmielewskiego wychować i nie skrzywdzę go. Będzie miał u mnie tak dobrze, jak własne dziecko u rodziców.

— Kiedy można się spodziewać pierwszego startu Chmielewskiego w Ameryce?

— Po przyjeździe, Heniek dostanie się odrazu w ręce speców, a na ringu ukazałby się nie wcześniej, niż w jesieni. Przejdzie on półroczny trening w campie słynnego Wilsona pod Nowym Jorkiem. Jego ręce dostaną się w ręke najwybitniejszych chirurgów. Zrobimy z niego pięściarza wielkiej klasy. Zresztą mój jest w tym interes, to jasne!

— Jeszcze jedno! Niech pan szczerze powie. Wiele może zarobić Chmielewski?

— To jest pytanie, na które nie znajdzie pan odpowiedzi u żadnego menagera. Jest trochę przesady w tym, co się mówi naokoło. Powiem tylko tyle. Nie jeden bokser zawodowy z marką, chciałby mieć to, co zagwarantuję Chmielewskiemu dziś, przed jego debiutem. Nic więcej powiedzieć nie mogę, gdyż nawet z Chmielewskim na ten temat nie rozmawiałem jeszcze.

Rozmowę powyższą prowadziliśmy z Cyganiewiczem, w oczekiwaniu na Chmielewskiego. Ale oto i on. Sławny zapaśnik i mistrz Europy wymieniają z sobą mocny shake-hand.

— Od tygodnia jestem na urlopie — powiada Chmielewski — kuruję ręce i trenuję. Już dawno tak dobrze się nie czułem. Mam apetyt, a mimo to nie przybieram na wadze. Ręce o. k. Opuchlizna, jak pan widzi zeszła. Szykuję się do meczu z Niemcami, będę, jak to się u was w Ameryce mówi — fit! Będzie pan w Poznaniu na meczu? Zobaczy pan wielkie zwycięstwo Polski! Tak, tak! Będziemy prowadzić 6:0, wygramy 12:4. Niech pan zanotuje moje słowa!

— Nie obawiasz się Campego?

— Śmiech pusty. Wygram, niech się pan nie obawia! Gdybym tak był przygotowany do meczu z Tillerem, nie przegrałbym grudniowej walki. Nogi wspaniale teraz chodzą. Z Campem mam stary porachunek do wyrównania. Biłem się z nim w grudniu 1934 r. w Berlinie, na turnieju Polizei SV. Miałem walkę wygraną, dali mi przegraną. Niemiec jest wyższy odemnie o głowę i ma dość niespodziewane wypady, ale poradzę sobie. Wolałbym co prawda walczyć z Baumgartenem, który jest lepszym od Campego technikiem. Walka techniczna bardziej mi odpowiada, zmusza przytem do rozwiązywania koncepcyi taktycznych.

Cyganiewicz pragnie poznać rodzinę Chmielewskiego i rozmówić się przedewszystkim z matką mistrza Europy i bratem, który jest jego opiekunem.

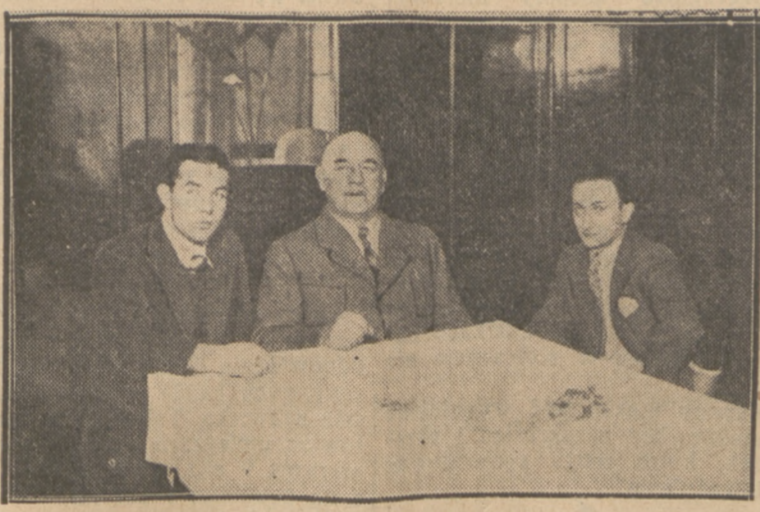
Idziemy więc do domu Chmielewskiego. Pani Cecylia była, nie dziw, mocno wzruszona, kiedy Cyganiewicz spytał ją o zezwolenie zabrania z sobą Henryka, jej kochanego Henryka. Rozwinęła się godzinna prawie wymiana poglądów.

— Nie śmiem się sprzeciwiać, wiedząc o korzyściach jakie mieć będzie z tego — powiedziała mama Chmielewska. Cyganiewicz podziękował za zaufanie.

Żegnając się z Cyganiewiczem, oświadczył Chmielewski:

— Do umowy włączamy punkt, że przeprowadzi mi Pan w Polsce atrakcyjną walkę dochód z której pójdzie na Fundusz Obrony Narodowej. Ale to musi być jakiś wielki szlagier, aby przyszło tyle ludzi, co na meczu Schmelinga w Hemburgu...

L.



PRZYSZŁY OPIEKUN I JEGO PUPIL

Stan. Zbyszko-Cyganiewicz od wiedził w Łodzi rodzinę Chmielewskiego, uzyskując zgodę matki na wyprawę amerykańską p. Henryka. Na prawo red. M. Lipszyc.

Szwedzi wystawiają Polusa i Chmielewskiego do teamu Europy

„Svenska Dagbladet", podniecona sukcesem Szwedów w remisowym meczu z Niemcami, układa taką listę ew. repr. Europy na Amerykę:

Enekes (Węgry)
Sergo (Włochy)
Polus (Polska)
Simpson (Anglia)
Webster (Anglia)
Chmielewski (Polska)
Vogt (Niemcy)
Tandberg (Szwecja).

Jako rezerwa za Chmielewskiego wysunięci są Campe (Niemcy) i Tiller (Norwegia). Cała ta lista układana jest bodaj głównie pod kątem „epilogu": Tandberg!



WENCLÓWNA

czołowa lekkoatletka stołeczna zmieniła barwy klubowe Skry — na Polonii.

Notatnik boksera

Flota — Ruch

W niedzielę dnia 6 bm. osbędą się w sali kasyna hutniczego w Wielkich Hajdukach dalsze zawody z cyklu drużynowych mistrzostw Polski w boksie. Przeciwnikiem mistrza Śląska — Ruchu, będzie WKS Flota z Gdyni.

W meczu tym zmierzą się następujące pary: „Jasiński" — Iwański (Flota), Chmiel (?)— Gwardzik (F), Manecki — Pasturczak, Bieniek — Plucik, Waloszek — Wasiak, Wiedeman — Błaszczak, Śliwka I) — Karolak, oraz Wrazidło — Węgrowski.

Z największym zaciekawieniem oczekiwana jest walka ciężkich; wcale interesująco zapowiada się również występ Plucika, byłego zawodnika T. S. Naprzód — Lipiny. Najlepszego boksu „dostarczy" jednak waga piórkowa: Manecki — Pasturczak. (hr).

Znowu bezkrólewie w boksie krakowskim

Związek Bokserski w Krakowie stracił prezesa, albowiem kpt. Wilczyński złożył rezygnację z tego stanowiska. Wiadomość wywołała w krakowskich sferach bokserskich silne wrażenie, jako że kpt. Wilczyński cieszył się zaufaniem i poważaniem wszystkich klubów.

Mistrzostwa bokserskie Grudziądza

GRUDZIĄDZ. Zorganizowane przez Miejski Ośrodek Wych. Fiz. pięściarskie mistrzostwa Grudziądza zgromadziły w ringu około 50 zawodników, należących do G.K.S-u, Sokoła, W.K.S. i Z.S.

Po dwudniowych walkach wyeliminowano następujących finalistów, którzy spotkają się w lutym br., mianowicie: lekka — Wikliński (GKS) zwyciężył Gumowskiego (Ż.S.) na punkty, a Wiecki I. (GKS) Reszkego (Sok.); półśrednia: Jankowski (GKS) zwyciężył przypadkowo przez k. o. Ronowskiego (Sok.), w II rundzie, natomiast Sworowski (GKS) wypunktował Kwaśniewskiego (Z.S.); średnia: Trzybiński (GKS) znokautował Muszkę (WKS) Wrosz Br. (Sok.) odniósł zwycięstwo punktowe nad Szemplińskim (GKS). W pozostałych wagach rozegrano walki finałowe: papierowa: Leczkowski (Sok.) zwyciężył na punkty Chackalskiego (ZS), musza: Drążkowski (WKS) wypunktował Wieckiego II (GKS), kogucia: Humiński (Sok.) pokonał na punkty Żółkowskiego (GKS), piórkowa: Burhardt (WKS) odniósł problematyczne zwycięstwo punktowe nad Kwiatkowskim (GKS), półciężka: Szlitkus (WKS) dzięki zdyskwalifikowaniu Skalnego (GKS) za zbyt niskie uderzenie zwyciężył przez techniczny nokaut. Punktował p. Michałak, w ringu sędziował p. Taczyński.

SOKOLI KRAKOWSCY ROZGROMIENI W SOSNOWCU

SOSNOWIEC, 2.2. — Tel. wł. — Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem na ringu sosnowieckim debiut Sokołów krakowskich zakończył się druzgocącym pogromem gości 1:15! Sensacją dnia była wygrana przeciętnego Bajtnera z reprezentantem okręgu krakowskiego, Piścikiem. Zawody odbyły się w kinie Patria i zgromadziły ponad 800 widzów. W ringu sędziował p. Sadłowski z Katowic, na punkty p. Wypusz z Świętochłowic.

Poszczególne walki dały następujące wyniki (od wagi papierowej do półciężkiej): Goldstein wygrał z Kwiatkiem II, Gryzgryn pokonał Kwiatka I, Bajtner zupełnie niespodziewanie Piścika, Abraham — Jerzyka, a walczący w wadze lekkiej Weigrin — Wnęka. Akerman pokonał Jabłońskiego z początkiem drugiej rundy przez techniczne k.o., Baumer wypunktował Jodłowskiego, wreszcie ostatnie starcie Potok — Wołek zakończyło się remisem.

DOROBA I w niedzielę, dn. 6 lutego walczyć będzie na dwu frontach. O godzinie 12-ej z Blibaumem na meczu Hakoah — Legia w Łodzi, a po tym spotkaniu torpedą przyjedzie do Warszawy i o godz. 20-ej w Cyrku stoczy pojedynek w wadze ciężkiej z exmistrzem Rzeszy Kyffusem w ramach meczu Boxsport (Kassel) — Okęcie.

Legia wyjeżdża na mecz z Hakoahem w składzie: Baśkiewicz, Misiak, Komar, Rybik, Doroba II, Włostowski, Mizerski, Doroba I.

*

MECZ BOKSERSKI BOXSPORT (KASSEL) — OKĘCIE odbędzie się w niedzielę o godzinie 20 w sali Cyrku.

Walczyć będą następujące pary: Krüger — Sobkowiak; Studenroth — Tworek; Stasch — Czortek; Gellich — Kozłowski; Thormans — Bąkowski; Seinbert — Matuszewski; Kopters — Leoniak; Kyfus — Doroba I.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI CZECHOWICE — MAKABI odbędzie się w niedzielę, dn. 6 lutego o godz. 12-ej w sali teatru Nowości.

Walczyć będą następujące pary: w. musza: Korda (C) — Rundstein; w. kogucia: Miller (C) — Jakubowicz; w. piórkowa: Kosowski (C) — Lewkowicz; w. lekka: Makusiński (C) — Rozenblum; w. półśrednia: Grądkowski (C) — Szlaz; w. średnia: Tomala (C) — Puks; w. półciężka: Archacki (C) — Neuding; w. ciężka: Garstecki (C) — Steineiren.

GOPLANIA (Inowrocław) będzie gościem Warszawy dnia 13 marca i rozegra mecz bokserski z Makabi.



DOROBA — KLIMECKI

walka najcięższych na meczu Poznań — Warszawa, zakończyła się zwycięstwem warszawianina.

Kruschender — Sokół (Gniezno) 10:6

ŁÓDŹ, 2.2. — Tel. wł. — W Pabianicach Kruschender podejmował drużynę bokserską Sokoła gnieźnieńskiego, którą zwyciężył w stosunku 10:6. Poziom zawodów — przeciętny, przebieg jednak dość ciekawy. W muszej Grambo (KE) pokonał na punkty Machowiaka. W koguciej Richter (KE) wygrał zdecydowanie z Baczkiewiczem. W pierwszej parze piórkowców Jamiara (Sokół) wygrał z Witkowskim, a w drugiej Strzelecki (S) pokonał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie Jarmakowskiego. W wadze lekkiej Ośleja (KE) zremisował z Kowalskim, podobnie jak w półśredniej Jasiak (KE) z Niedzielskim. W wadze średniej Filański (KE) w drugiej rundzie zwyciężył przez k.o. Szkaplewicza. Wreszcie w wadze półciężkiej Kraszewski (KE) już w pierwszej rundzie wygrywa przez k.o. z Pilarskim.

IKP — BARKOCHBA 12:2

W Łodzi w zawodach bokserskich IKP pokonało drużynę Barkochby w stosunku 12:2. Wynik ten jest zbyt surowy dla drużyny żydowskiej, która technicznie zaprezentowała się dobrze, a niektóre spotkania były na ogół wyrównane. Sensacją tych zawodów jest zwycięstwo wielce utalentowanego Rakocza (B) przez k.o. z Bartniakiem. Już w pierwszej rundzie Bartniak jest kilka razy na deskach, w drugiej nadział się na contrę i został wyliczony. Inne wyniki mało ciekawe.

ŁÓDŹ, 2.2. — Tel. wł. — W drużynowych mistrzostwach Łodzi zapaśniczych wolno-amerykańskich bezkonkurencyjna jest drużyna IKP, która ma za sobą już 2 zwycięstwa nad Kruschenderem w stosunku 20:1 i WIMą 17:4. IKP ma już tytuł mistrzowski „w kieszeni".

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POZNAŃSKICH MŁODZIKÓW

POZNAŃ, 2.2. — Tel. wł. — W poniedziałek, wtorek i środę rozgrywano w hali Ośrodka pięściarskie mistrzostwa młodzików, do których zgłosiło się 90-ciu bokserów. Przed lekarzem stanęło 85, z nich pięciu lekarz nie dopuścił. W ringu walczyło zatem 80.

Wobec tak wielkiej ilości zgłoszeń zawodów nie przeprowadzono w przewidzianym terminie i finały odłożono do najbliższej soboty.

AZS NADAL MISTRZEM POZNANIA

POZNAŃ, 2.2. — Tel. wł. — W środę po południu rozegrano decydujące o mistrzostwie okręgu spotkanie w koszykówce między mistrzem Polski i okręgu AZS a byłym mistrzem Polski KPW. Po ciekawej i zaciętej walce Akademicy tytuł mistrza okręgu obronili, zwyciężając nieznacznie, lecz zasłużenie w stosunku 36:34 (22:18).

POZNAŃ, 2.2. — Tel. wł. — Zawody gimnastyczne Śląsk — Poznań wygrała drużyna Śląska w stosunku 223,1 p. na 208.9 punktów. Indywidualnie pierwszym był Ślosarek (Śląsk), 2) Gryczka (Śląsk), 3) Radojewski (Poznań).



MOROŃCZYK (WARSZ.)

startował, po długiej przerwie, na zawodach w C. I. W. F. uzyskując łatwo wynik 380 cm.



KUSOCIŃSKI (WARSZ.)

zapowiada powrót do swych rekordowych czasów. Na razie bawi się z psem.

Meldunek z Poznania:

250 lekkoatletów

stanie do walki o mistrzostwo Polski

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w najbliższą sobotę i niedzielę w Poznaniu, wykazują rekordową ilość zgłoszeń: przeszło 250 zawodniczek i zawodników. Największa ilość zgłoszeń wpłynęła od klubów poznańskich, z AZS na czele.

Warszawa zgłosiła 53 zawodników i 27 zawodniczek z Polonii, Syreny, Warszawianki, Orła, Policyjnego KS. i AZS.

Śląski OZLA. zgłosił 15 zawodników i 5 zawodniczek.

Lwów 8 zawodników i jedną zawodniczkę, Kremerównę;

Kraków 6 zawodników;

Łódź jednego zawodnika, Mozolewskiego, i 4 zawodniczki;

Lublin jednego zawodnika, Flisa, do biegu na 3000 m;

Pomorze wpłaciło startowe od 52 konkurencyj, chociaż imienne zgłoszenia jeszcze nie wpłynęły. Przypuszczać jednak należy, że przyjedzie około 30 zawodniczek i zawodników.

Otwarcie mistrzostw nastąpi w sobotę o godz. 18 prawdopodobnie przez ich protektora prezydenta miasta inż. Rungego. W programie bieg 80 m pł. męski, skok w dal z-m kobiet, 60 m kobiet i 80 m mężczyzn, skok w dal z-r męsk, 800 m męsk.. 50 m pł. kobiet, skok w zwyż kob., skok o tyczce, przedbieg sztafet 6 x 50 m. męsk., 4 x 50 m kob., kula oburącz kobiet i mężczyzn.

W niedzielę zawody rozpoczynają się o godz. 15. W programie finały 80 m pł., skok wdal z-r kob.. finał 60 m i 80 m skok w wyż z-r męsk., 3000 m. 50 m pł. trójskok męsk., finał 6 x 60 m, 4 x 50 i męskiej sztafety 3 x 800 m. 500 m kobiet, pchnięcie kulą dow. kobiet i mężczyzn. Pchnięcie kulą prowadzone jest na zakończenie programów dziennych, aby wyrównać uszkodzenia bieżni.

Obecnie czyni się gorączkowe zabiegi celem przygotowania hali Sokoła, w czym wydatną pomocą służy zarząd miejski. Przygotowuje się nowa bieżnię przez środek sali o sześciu przepisowych torach, 1.15 szerokości każdy i długości 109 metrów, obok już istniejącej bieżni dookoła sali. Na prostej bieżni rozegrane zostaną wszystkie biegi płaskie, sztafetowe i przez płotki, za wyjątkiem czterech: 500 m, 800 m, 3000 m i 3 x 800 m. Nawet przy biegu na 80 m pozostanie jeszcze przeszło 20 m na wybieg, czyli są znacznie lepsze warunki aniżeli w Przemyślu.

Światło zostało znacznie wzmocnione, publiczności będzie można pomieścić jednak najwyżej 800 do 900 osób, w tym około 450 miejsc siedzących, które będą wszystkie numerowane.

Bodaj najciekawiej zapowiadają się biegi na 3000 m i 800 m. Nie będzie co prawda Nojiego, lecz warunkowo zgłoszony został do obu biegów Kusociński. Start jego zdecydowany zostanie ostatecznie w Poznaniu.

Do biegu 3000 m zgłoszono z Pomorza 20 zawodników. Startować ma Kucharski i jego kolega z Pogoni lwowskiej Korzeniewski, Soldan z Cracovii, Wirkus i Wiśniewski z Warszawianki, Staniszewski z Syreny, Winecki i Osiński z Polonii, Gałuszko i Kowalski z Orła, Chmiel (KPW. Kat.), Sokolik (Pogoń Kat.) Serednicki ze Strzelca lwowskiego, Flis ze Strzelca z Lublina, Górny z Warty, Swinarski i Przybylski z HCP. i inni.

Jeszcze liczniej wpłynęły zgłoszenia do biegu na 800 m., przy tym jakościowo są one równie dobre jak na 3000 m. Obok Kucharskiego i Korzeniewskiego ze Lwowa startować będą warszawianie — Jurkowski i Zabierzowski z Polonii, Libera i Skowroński z Warszawianki, Garczyński i Majewski z AZS, Łopaciuk i Miller z PKS, Olszewski i Żelazowski z Orła oraz Staniszewski z Syreny; krakowianie — Soldan, Jurczyk, Kozłowski i Świeżor z Cracovii, Drozdowski i Danielak z Pogoni katowickiej, Krawczyk ze Stadionu, Maćkowiak i Andrzejewski z Warty i inni.

Poznański AZS startuje z: Popkiem, Tęsiorowskim, braćmi Hoffmannami, dr Kiemczakiem, Lubiczówną i Lubelską na czele.

Warszawianka — z Hankem, Morończykiem, Gieruttą, Fiedorukiem, Duninówną, Puszkinówną, Gruszkówną, Chrzanowską, Flakowiczówną i innymi.

Polonia zgłosiła: Kałużynę, Wenclówne, Pauszkówne, Deloffówne, Bieluszkówne, Szopińskiego, Łopuszyńskiego, Ładnowskiego, Kołaczkowskiego, Rosłana itd.

AZS warszawski zgłosił: Wardyńską, Wolframówne, Suchecką i Melchiorówne, Trojanowskiego, Sulikowskiego, Downarowicza, Millera itd.

Cracovia obok wyżej wymienionych zawodników do 800 m, Garnuszewskiego do skoku w dal i wzwyż, Oszasta do biegu 80 m pł.

Pogoń lwowska obok Kucharskiego i Korzeniewskiego, Niemca do biegu 80 m pł., skoków w dal i wzwyż.

AZS lwowski Haspela do biegu 80 m pł., Danowskiego i Krzanowskiego do biegu 80 m płaskiego.

Związek Strzelecki z Katowic Celzikowa do pchnięcia kulą, Mermelówne do skoku wzwyż.

Walsówna zgłoszona została do biegu 80 m, skoku w dal i pchnięcia kulą.

Powyższe nazwiska świadczą dobitnie, że nadchodzące zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski będą prawdziwą rewią najlepszych lekkoatletów Polski i przyniosą niewątpliwie szereg nowych rekordów. *(ss)*



W DRODZE POWROTNEJ Z RUMUNII

zatrzymali się pięściarze Gedanii w Przemyślu u tamtejszej Polonii. Gdańszczanie wygrali 9:7. Stoją od lewej: Bąk, Koprowski, Czechawa, Zagwajski, Ruczka, Różański, Truniarz i Wiśniowski (Polonia); klęczą zawodnicy Gedanii: Gołębiowski, Witold, Plichta, Zieliński, Biangu, Sierodzki i Cynamon.

Doroczny plebiscyt Przeglądu Sportowego

zadecyduje komu przypadnie miano najlepszego sportowca i najlepszego zespołu

Walka o honorowe nagrody Zw. Pol. Zw. Sp.



NAJLEPSZY ZESPÓŁ

wskazany przez plebiscyt Przeglądu Sportowego zdobędzie nagrodę honorową (stale wędrowną) w postaci patery na której z mapy Polski przebija oblicze Wielkiego Marszałka.

Jesteśmy wreszcie w stanie zaspokoić ciekawość Czytelników, zamieszczając obok zdjęcie dwu honorowych nagród stale wędrownych, o które toczy się walka w naszym plebiscycie.

Od poniedziałku dn. 7-go będą one wystawione na pokaz w oknie filii „Przeglądu Sportowego" ul. Jasna nr 10.

Czego nie będzie można stwierdzić optycznie — to potęgi masywu pucharu. Zapewniamy, że zdobywca musi się przygotować na ciężką pracę, by unieść swe trofeum do góry.

Patera dla zespołów, na „wyłogu" swym będzie nosiła kolejne nazwy zwycięskich reprezentacji wraz z oznaką związku, do którego one należą.

*

Przechodząc do samych zasad plebiscytu przypominamy raz jeszcze, że ma on na celu ustalenie listy najwybitniejszych sportowców oraz zespołów polskich w roku 1937-ym. Uczestnicy głosowania powinni się przy tym kierować nie tylko efektem błyskotliwych wyników, lecz również ich treścią propagandową. Nie bez znaczenia jest oczywiście i sylwetka moralna kandydata.

Szeregując zespoły bierzemy pod uwagę tylko reprezentacje państwowe (choćby nawet nieoficjalne), względnie drużyny, posiadające ich charakter. Kwalifikując je należy też wziąć sobie za główny punkt oparcia jeden szczytowy rezultat na tle całego sezonu.

*

Jedna osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów, byle tylko wszystkie one były wycięte z Przeglądu Sportowego. Kupony przepisywane ręcznie na kartkach papieru — udziału w plebiscycie nie wezmą.

Kupony muszą być wypełnione czytelnie, bez przekreśleń i przeróbek, które mogą spowodować unieważnienie.

*

Ponieważ ułożenie dziesięciu nazwisk we właściwej kolejności jest dostatecznie trudnym zadaniem przeto główną podstawą do przyznania jednej z nagród będzie właśnie maksymalny zbiór punktowy z listy 10-ciu najlepszych sportowców. Jeżeli kilka kuponów kandydować będzie z tego tytułu w sposób identyczny do nagrody — o pierwszeństwie rozstrzygnie trafne uszeregowanie zespołów.

*

Cyfry wypisane z prawej strony kuponu „taksują" automatycznie odpowiednią ilością punktów plebiscytowych każde wypisane na liście nazwisko. Tak więc np. sportowiec umieszczony na 2 miejscu otrzyma 9 pkt. na 5-ym — 6 pkt. a na ostatnim 1 pkt itd.

Ale zobaczmy teraz, jak odbywać się będzie sprawdzanie kuponów dla przyznania nagród uczestnikom. Najłatwiej zrozumieć to na przykładzie porównując listę „idealną" (zwycięską) z listą jednego z uczestników.

Lista idealna		Kupon Uczestnika	
1. Jędrzejowska	10	1. Jędrzejowska	10
2. Sobieraj	9	2. Gąssowski	8
3. Gąssowski	8	3. Chmielewski	7
4. Chmielewski	7	4. Noji	2
5. Walasiewicz.	6	5. Sobieraj	6
6. Piontek	5	6. Wołkowski	3
7. Ehrlich	4	7. Ehrlich	4
8. Wołkowski	3	8. Piontek	3
9. Noji	2	9. Napierała	0
10. Kucharski	1	10. Kucharski	1
	55		44

Zasada obliczania jest, że kandydat może otrzymać maksymalnie tyle punktów, ile ma na liście idealnej. Przesuwanie nazwisk wzwyż nie daje więc efektu. Natomiast nazwiska umieszczone niżej na liście idealnej otrzymują tyle punktów, na ile otaksował je sam autor. Kandydat nie uwidoczniony na liście idealnej w ogóle — otrzymuje 0 pkt.

Te właśnie błędy spowodowały, że kupon przykładowy stracił aż 11 pkt!

INŻ. JERZY GRABOWSKI

wiceprezes Pol. Kom. Olimpijskiego

— Pierwszeństwo Jędrzejowskiej jest dla mnie bezsporne. Tuż za nią lokuję „nieśmiertelną" pożeraczkę rekordów świata na bieżni.

10-ciu sportowców

1) Jędrzejowska
2) Walasiewiczówna
3) Chmielewski
4) Polus
5) Sobieraj
6) Kwaśniewska
7) Kucharski
8) Szymura
9) Sobkowiak
10) Napierała

3 zespoły

1) Piłkarze
2) Bokserzy
3) Hokeiści

RADCA AL. OLCHOWICZ

kapitan i wiceprezes Pol. Zw. Ten.

— Nikt nie może oczekiwać ode mnie postawienia na 1-ym miejscu innego nazwiska, niż Jędrzejowskiej. Wysoko szacuje też dorobek bokserów.

10-ciu sportowców

1) Jędrzejowska
2) Chmielewski
3) Stan. Marusarz
4) Gąssowski
5) Walasiewiczówna
6) Verey
7) Segda
8) Wilimowski
9. Kałbarczyk
10) Czortek

3 zespoły

1) Bokserzy
2) Tenisiści
3) Piłkarze.



PUCHAR ZW. POL. ZW. SP.

dla najlepszego sportowca polskiego. Nagroda wieczyście wędrowna, którą przyznaje plebiscyt Przeglądu Sportowego.

DYR. MIECZYSŁAW ORŁOWSKI

Wiceprezes Pol. Zw. Kolarskiego

— Inicjatywa Przeglądu Sportowego zasługuje ze wszech miar na uznanie. Plebiscyt ten, to probież dorobku zawodników polskich na terenie międzynarodowym.

10-ciu sportowców

1) Jędrzejowska
2) Walasiewiczówna
3) Chmielewski
4) Polus
5) Kucharski
6) Noji
7) Wajsówna
8) Wilimowski
9) Napierała
10) Marusarz Stan.

Zespoły

1) Piłkarze
2) Bokserzy
3) Lekkoatleci

Premie dla Uczestników

I nagroda: ozdobny przybór na biurko, w marmurze;

II nagroda: roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;

III nagroda: skórzana papierośnica;

10 nagród książkowych.

Wysłać p. a. Przegląd Sportowy Marszałkowska 3/5.

XII-ty plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

1. 10
2. 9
3. 8
4. 7
5. 6
6. 5
7. 4
8. 3
9. 2
10. 1

3-ch najlepszych zespołów

1. 3
2. 2
3. 1

Imię i nazwisko:

....

Dokładny adres:

....

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 12-go lutego.

Omyłki sędziego i słaba forma bokserów

decydują o wyniku remisowym meczu Poznań — Warszawa

Wyobraźmy sobie, że cudzoziemiec, który dużo słyszał o walorach polskiego pięściarstwa, przyjechał specjalnie na mecz drużyn reprezentacyjnych dwu najsilniejszych naszych ośrodków. Nasz gość wywiózłby z Polski fatalną opinię i to nie tylko o naszych zawodnikach lecz i o sędziach.

Oczywiście stałaby się nam krzywda. Wiemy, że zarówno Poznań, jak Warszawa może wystawić naprawdę dobrą ósemkę. Wiemy, że w Polsce są i dobrzy sędziowie, którzy jednak dla tajemniczych powodów nie są wyznaczani na mecze.

Mówiąc w dwu słowach, mecz Warszawa — Poznań nie był wykładnikiem sił obu okręgów: Poznań bez Szymury i Koziołka, Warszawa bez Rotholca, Woźniakiewicza i Kolczyńskiego. Jeśli do tego dodamy, że niemal wszystkie orzeczenia sędziego Gorczyńskiego były błędne, łatwo możemy się domyśleć, jaki chaos zapanował w cyrku.

CZARNY REKORD

Sędzia Gorczyński ustanowił rekord mylnych orzeczeń który chyba nieprędko zostanie pobity... Należy się dziwić, że poważne mecze powierza się sędziemu, który znany jest już w Polsce z tego rodzaju pomyłek...

Mecz był nieciekawy, a większość walk stała na niskim poziomie. Szczególnie spotkania w wagach wyższych nie mogły zadowolnić. Mecze Błażejewskiego z Dankowskim, Fabisiaka z Szulczyńskim odbiegały daleko od wzorów klasycznego boksu, a bijatyka Ciażali z Leśniakiem wywoływała śmiechy na widowni. Pojedynek Doroby z Klimeckim również był nieciekawy i minął bez historii. Obaj rywale zawiedli, dowodząc, że ani jeden, ani drugi nie ma żadnych kwalifikacji na reprezentacyjnego boksera.

NAJŁADNIEJSZA WALKA

Najładniejsza walka rozegrała się pomiędzy Czortkiem i Walkowiakiem. Było to jedyne spotkanie na wysokim poziomie, przy czym Czortek zademonstrował dużą formę. Walkowiak był nieco gorszy niż podczas meczu z Czortkiem w Poznaniu (przed Norwegią), ale w sumie zadowolnił.

Poza Czortkiem właściwie zawiedli wszyscy warszawiacy. Rundstein nie mógł przez dłuższy czas wybrać odpowiedniej taktyki aby zaszachować szybkiego Czerwińskiego.

Sobkowiak był słabszy niż w meczu z Sergo i nie mógł się zdobyć na precyzyjne kontry. Rozenblum walczył na swym zwykłym poziomie. Błażejewski wypadł bardzo blado i przeprowadził spotkanie zbyt jednostronnie i szablonowo. Szkoda że ten zawodnik nie czyni postępów. Fabisiak zbyt późno się „obudził", Ciążala był wyjątkowo chaotyczny, a Doroba mało szybki i jeszcze mniej celny.

Poznańczycy również nie mogli zaimponować jeden Czerwiński zrobił niespodziankę. Bardzo się poprawił technicznie, a praca jego nóg nie pozostawia nic do życzenia.

Walkowiak jak zwykle przytomny w defensywie i kontrofensywie. Ratajak był lepszy niż na niedzielnym meczu z CWS-em, ale jeszcze zbyt zimny i mało bojowy. Wykorzystał za mało dogodnych sytuacji do kontrowania. Dankowski wypadł dość dobrze — jest twardy i technicznie zadowolił.

Szulczyński słaby, ciągle ma braki techniczne. Leśniak nie najgorszy, szybki i przytomny, przypuszczalnie będzie czynił dalsze postępy. Klimecki miał wyraźnie słaby dzień.

Przebieg walk był następujący:

Czerwiński (P) zwycięża Rundsteina. Werdykt zupełnie niesłuszny i głośno krytykowany przez widownię. Pierwsza runda stoczona w żywym tempie na dystans. Obaj starają się trafić lewymi prostymi. Usiłowania Rundsteina dostania się do zwarcia kończą się niepowodzeniem. Dopiero w następnych starciach Rundstein kilka razy „wchodzi" w przeciwnika i zarysowuje się jego przewaga. Czerwiński jest szybszy i doskonale tańczy w ringu. Ostatnia runda jest wysoko wygrana przez Rundsteina, który trafia sporo razy bardzo czysto i „wystrzela" kilka niebezpiecznych serii. Zwycięstwo warszawianina nie ulegało wątpliwości.

W koguciej Sobkowiak (W) wygrywa z Ładą, ale mecz jest nieciekawy, częste zwarcia, w których Łada dotrzymuje kroku. Dopiero w ostatniej rundzie wysoka przewaga warszawianina, który często trafia w dolne partie.

W piórkowej Czortek (W) wygrywa z Walkowiakiem. Czortek energicznie atakuje i przez dwie rundy dużo trafia. Kontry Walkowiaka są zbyt wolne i Czortek z powodzeniem unika ciosów. Wreszcie w trzeciej rundzie poznańczyk skuteczniej kontruje, a Czortek atakuje zbyt pewnie, za mało zważając na krycie.

W lekkiej Ratajak (P) wygrał z Rozenblumem. Warszawianin był stroną atakującą, a Ratajak pozostawał w zaczepnej defensywie. Poznańczyk nieco wolniejszy, spóźniał się często z kontrami. Dwie rundy mniej więcej wyrównane, w trzeciej bardzo duża przewaga Rozenbluma, który trafia celnie i wygrywa zwarcia. Werdykt sędziowski najzupełniej niezrozumiały.

W półśredniej Błażejewski (W) wygrywa z Dankowskim. Mecz nieciekawy bez historii. Niewątpliwie lepszy był poznańczyk. Orzeczenie sędziego znów mylne. Warszawska publiczność dowiodła swego obiektywizmu i przyjmuje wyrok gwizdami.

W średniej Szulczyński (P) wygrywa z Fabisiakiem. Jeszcze jedna zupełnie wyraźna omyłka sędziego Po pierwszej wyrównanej rundzie, Fabisiak dochodzi do głosu. Poznańczyk źle się kryje i warszawianin dość często trafia zarówno w szczękę jak i wątrobę. W trzeciej rundzie „ostatnie słowo" należy do Fabisiaka.

W półciężkiej, po prymitywnej walce wygrywa Leśniak (P) z Ciążalą. Z obu stron nieopisany chaos; Leśniak jest szybszy i ucieka od zwarć. Warszawianin ma zbyt krótkie ręce aby dosięgnąć przeciwnika z dystansu. Pierwsza runda dla Leśniaka, druga wyrównana a w trzeciej Ciążala już zdołał dostać się na dystans i wygrywa rundę. Najsłuszniejszym orzeczeniem byłby wynik remisowy.

Doroba (P) niesłusznie wygrywa z Klimeckim. Mecz bez historii. Żaden z przeciwników nie może się zdobyć na myśl przewodnią; akcje rwą się co chwila, częste zwarcia i trzymania. Klimecki zasłużył na remis.

Kierownikiem walk był p. Wende, mało uważając na trzymanie.

K. Gryżewski.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE ŚLĄSKA

SIEMIANOWICE, 2.2. — Tel. wł. — Zimowe mistrzostwa pływackie Śląska zgromadziły na starcie 120 zawodników i 40 zawodniczek. Z zawodniczek najlepszą formę wykazała mistrzyni Bollówna z AKS-u. Z zawodników Heidrich i Priebe z Dębu oraz młode talenty katowickiej Pogoni — Wypukol, Walendowski i Wypiór. Wyniki panów:

200 m stylem klasycznym: 1) Heidrich (Dąb) 2:49, 2) Rusin (EKS) 3:01, 3) Widera (PTP) 3:05,5.

100 m stylem grzbietowym: 1) Priebe (Dąb) 1:19, 2) Schwarz (EKS) 1:21,02, 3) Widera.

Panie: 100 m stylem grzbietowym: 1) Ploszczykówna (Dąb) 1:36, 2) Fonfara (EKS) 1:43, 3) Kawalecówna (Dąb).

4 x 100 pań: Dąb 6:26.

Sukces siatkarzy tarnowskich

TARNÓW. Międzymiastowe, rewanżowe zawody w siatkówce i koszykówce męskiej, przyniosły siatkarzom Tarnowa piękny sukces w postaci wysokiego zwycięstwa nad silnym zespołem Krakowa w stosunku 2:1 (16:14, 5:15, 8:15). Wyróżnili się u zwycięzców Słowik i Kilgowski u pokonanych Stok. Sędziował stronniczo za krakowem p. Lesiak. W koszykówce przekonywujące zwycięstwo odnieśli Krakowianie, których klasa jest narazie nieosiągalna dla Tarnowa. Wyróżnili się tutaj olimpijczycy Stok i Pluciński. Wynik 64:30 dla Krakowa.

W Krakowie rozegrano finałowe zawody tenisa stołowego o mistrzostwo Okręgu.

Pierwsze miejsce zdobył Klein, który wygrał wszystkie spotkania przed swym kolegą klubowym Sommerem, Blonderem i Rosenzweigiem. Ci czterej zawodnicy zakwalifikowali się do mistrzostw Polski, które będą rozegrane 18 i 19 lutego w Częstochowie. Poza nimi okręg będzie reprezentowany przez Gutka, który nie mógł startować w mistrzostwach. (g).

Na planszy

W poniedziałek odbyły się dalsze mecze szermiercze o mistrzostwo drużynowe Warszawy. Walczyła Polonia na szpady i szable z Warszawianką, oraz na szpady z Policyjnym KS.

Rezultaty pierwszych dwóch meczów były zgoła niespodziewane. Zdawało się, że Warszawianka po niesławnej porażce zeszłotygodniowej z AZS-em nie potrafi stawić w szpadzie oporu silnemu i wyrównanemu zespołowi Polonii, tymczasem mecz zakończył się nikłym zwycięstwem polonistów w stosunku 8 i pół : 7 i pół i nie wiele brakowało, by było odwrotnie.

O ile w szpadzie faworytem zdecydowanym była Polonia, to zwycięstwo Warszawianki w szabli zdawało się nie ulegać wątpliwości. Zespół Segda, Friedrich, Cebulak, Tichy wyglądał na papierze groźniej od „szpadzistów" Ostańkowicza, Suskiego, Zabielskiego i Szemplińskiego. Tymczasem już początek meczu przyniósł sensację, gdy Polonia prowadziła 6:1, potem 7:2, aby zwyciężyć 10:6.

Najlepszym zawodnikiem obu zespołów był naturalnie Segda, który nie przegrał ani jednej walki. Pozostali trzej w „Warszawiance" zdobyli po jednym punkcie. W Polonii po trzy punkty osiągnęli Suski i Zabielski, który jednak jeszcze nie osiągnął swej dawnej formy, Ostańkowicz 2 i Szempliński 1.

Zmęczeni poloniści wygrali jeszcze na zakończenie z PKS-em w stosunku 9:7 Po trzy punkty zdobyli Słubicki i Szempliński, 2 Ostańkowicz i 1 Zabielski. Dla PKS-u po trzy Matysik i Jaroszyński (I) i 1 Wójcicki.

Mecze Polonii z AZS-em rozstrzygną kwestię zdobycia mistrzostwa w obu broniach.

Opinie po meczu

Po meczu Warszawa — Poznań wysondowaliśmy opinię kierowników, jak i aktorów środowego meczu. Nikt nie był zadowolony z decyzji p. Gorczyckiego, który już po raz drugi w Warszawie popisał się brakiem obiektywizmu względnie nieznajomością przepisów.

SIKORSKI — WICEPREZES POZNAŃSKIEGO OZB:

— W sumie wynik odpowiada przebiegowi spotkania. Jeśli chodzi o spotkanie w wadze ciężkiej, to raczej była to walka typowo remisowa. Dankowski miał zdecydowaną przewagę. Bardzo dobrze w mojej ósemce spisał się Czerwiński, z którego wyrasta wielki talent.

W drużynie warszawskiej pierwsze skrzypce grali Czortek i Sobkowiak. Ich obecna forma wskazuje na to, że nie zrobią nam zawodu na meczu z Niemcami.

FRANCISZEK RYBARCZYK — DELEGAT WYDZIAŁU SPORTOWEGO PZB:

— Spotkania warszawsko-poznańskie tracą na atrakcyjności skoro nie walczą pełne reprezentacje.

Zdaniem moim Rozenblum i Dankowski wygrali. Zasłużone zwycięstwo odniósł Czerwiński, który był bezwzględnie lepszy.

DYR. TADEUSZ ZAKRZEWSKI — WICEPREZES WOZB:

— P. Gorczycki nie zdał egzaminu w roli sędziego. Takie sędziowanie jest antypropagandą boksu. Arbiter tak się „zagalopował", że nawet przyznał zwycięstwo Błażejewskiemu, który miał wyraźną porażkę. Mecz środowy pozostawił wielki niesmak.

FELIKS STAMM — SEKUNDANT WARSZAWY:

— Chcę o meczu środowym jak najszybciej zapomnieć. Nic nie dopisało, a przede wszystkim... sędziowanie.

KOTKOWSKI — SEKUNDANT POZNANIA:

— Kwestionuję orzeczenie w wadze półśredniej, gdzie była typowa remisowa walka i Poznań mógł nawet wygrać 9:7. Spór o wynik w wadze lekkiej nie jest słuszny. Ratajak wygrał, bo celniej trafiał. Spotkanie w wadze ciężkiej na całej linii mnie rozczarowało... Po meczu tym straciłem całkowity respekt i dla Doroby i dla Klimeckiego. Nie przedstawiają oni wielkiej wartości. (al.).

Niemcy już podali skład

Niemcy zgłosili dodatkowo swych reprezentantów w wadze muszej i pół ciężkiej, tak, że ostatecznie zespół niemiecki ma stanąć w ringu poznańskim w składzie następującym: Tietzsch, Graaf, Voelker, Heese, Murach, Campe, Vogt i Runge. Z drużyną przyjedzie wódz niemieckiego boksu dr Metzner i jego zastępca, Hieronimus.

W czwartek rozpocznie się obóz w Poznaniu, lecz przyjazd bokserów nie zapowiada się obiecująco i budzi w kołach PZB. pewien niepokój. Wiadomo, że nie będzie na obozie Chmielewskiego, że chorzy są Czortek i Kolczyński. Niepewny jest również przyjazd kilku innych zawodników, którzy zawitać mają do Poznania jakoby dopiero w poniedziałek. (ss)

Bokserzy warszawscy wyznaczeni na obóz przed meczem z Niemcami wyjechali w środę w nocy do Poznania pod kierownictwem Feliksa Stamma. Rotholc na obóz przyjedzie dopiero w poniedziałek, gdyż PZB udzielił mu jeszcze zezwolenia na mecz Gwiazdy w Brześciu, który odbędzie się w niedzielę. Nie wiadomo jednak czy będzie mógł walczyć z powodu odniesionej kontuzji. Oto co nam mówi o niej lekarz WOZB kpt. Kaliński:

— Rotholc musi przerwać sparringi i mecze co najmniej do meczu z Niemcami. Będzie mógł jedynie mieć zaprawę kondycyjną Dokonane zdjęcie rentgenologiczne nie wykazało jednak złamania kości. Stwierdzono tylko u niego wylew krwawy prawego przedramienia w pobliżu łokcia.

Rotholc mówi o sobie tak:

— Choć mnie teraz jeszcze ręka boli to jednak gotów jestem walczyć na meczu z Niemcami, jeśli mnie P.Z.B. wystawi.

Kolczyński nie w najlepszym humorze wyjechał do Poznania. Ręka go jeszcze boli.

— Niestety nie czuję się na siłach walczyć z Murachem. Dr Tokarski powiedział, że nie jest pewien czy zdoła wykurować moją rękę na mecz z Niemcami. Powiadomiłem o tym P.Z.B., otrzymałem jednak rozkaz wyjazdu i w Poznaniu ma być dokonane nowe zdjęcie rentgenologiczne.

P. Z. PŁYWACKI MA JUŻ KOMISARZA

Zw. Pol. Zw. Sportowych mianował komisarzem w Pol. Zw. Pływackim do czasu walnego zgromadzenia dn. 13-go lutego — p. Tadeusza Kuchara.

NORWEGOWIE ODWLEKAJĄ..

Norwegia nie przyjęła terminu meczu lekkoatletycznego z Polską dn. 13 — 14 sierpnia w Oslo i proponuje porozumienie się co do daty na kongresie federacji w Paryżu dn. 26.III. Obawiamy się, że to pretekst do... odmowy.

Odpowiedzi Redakcji

PP. uczestnikom ekspedycji narciarskiej do Garmisch dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

Pp. uczestnikom ekspedycji na pingpongowe mistrzostwa świata w Londynie dziękujemy za pocztówkę z autografami.

P. Schönfeld, Przemyśl. Zdjęcia przyjmujemy, ale bez żadnych zobowiązań. Nie zwracamy tych, które nie zostały zamieszczone.

P. H. Kostka, Warszawa. Apel taki powinien być skierowany dużo wcześniej zarówno do P. Z. B. jak i do Polskiego Radia. Wtedy mógłby odnieść skutek; dzisiaj — nie.

P. A. Pos., Inowrocław. Dziękujemy za obszerną motywację listy i życzymy, aby zdobyła ona nagrodę.

Mistrzostwa Polski zaczęte

Nowacki klasą dla siebie

na trasie biegu sztafetowego 4 x 10 klm

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

ZAKOPANE, 2.2. — Tel. wł. — W środę o 9-ej rano rozpoczęły się 19-te narciarskie mistrzostwa Polski. Na starcie biegu sztafetowego znalazły się 22 drużyny i tylko garstka widzów. Zakopiańczycy woleli pojechać na Kasprowy, choć pogoda bynajmniej do tego nie uspasabiała. Nad Zakopanem i górami szalała śnieżyca, wtorkowy mróz znikł bez śladu, była raczej lekka odwilż. Ta nagła zmiana pogody sprawiła wiele psikusów organizatorom i zawodnikom.

Bieg sztafetowy okazał się bowiem nadspodziewanie ciężki. Odcinki 10 km przebywano zamiast, jak zwykle w 40 min., w godzinę. Jak grzyby po deszczu wyrastały nowe gwiazdy. Pobite na głowę zostały wielkie nazwiska. Tylko jeden z zawodników nie stracił ze swej wielkości, a dodał jej nowego blasku — Edward Nowacki!

Szaleńczy start

Biegnąc na czwartej zmianie sztafety Strzelca, ruszył ze startu niemal wraz z Wawrytką z Sokoła, ale o dobrych 50 m (dokładnie 38 sek.) za Wowkonowiczem z Wisły. Ruszył jak burza. Już po 100 m był na czele! Wariat pomyśleli sobie. Zarżnie się. Będzie musiał sam sobie torować trasę. Ale Nowacki wiedział co robi, biegł po prostu własnym tempem, do którego nikt w Zakopanem nie dorósł, osiągnął bezkonkurencyjnie najlepszy czas dnia: był z górą o 4 min. lepszy, niż najbliższy rywal. Nie zrobi nam wstydu w Lahti! Jemu to zawdzięcza w lwiej części zwycięstwo drużyna Strzelca. Biegła ona najpierw 4-ta, potem przez dwie zmiany 2-ga, na ostatnim odcinku już cały czas samotnie pierwsza.

Perypetie Wisły

Zmienne koleje losu przechodziła też wicemistrzyni Polski Wisła. Najpierw Wnuk wyprowadził ją na czoło, ale Orlewicz źle nasmarował narty, był na swym etapie dopiero 9-ty i Wisła spadła na trzecie miejsce. Teraz jednak na starcie stanął rasowy biegacz Górski. Przyjechał dopiero co z Poznania, trenował tylko 2 dni, ale to wystarczyło, aby zajął 4 miejsce na swym odcinku i wyforował Wisłę znów na czoło.

Sokół trzeci zaczął źle, na 8-ym miejscu. Po drugim etapie był już 5-ty, po trzecim, dzięki rewelacyjnemu biegowi nieznanego Tysiaka wysunął się na trzecie miejsce i na nim pozostał do końca, choć Wawrytko barpretendował do II miejsca.

SNPTT szykował początkowo sensację. Zaczął drugi, dzięki Skupieniowi wysunął się na pierwsze miejsce. Andrzej Marusarz pobiegł początkowo świetnie. Miał nawet na trasie 500 m przewagi, ale potem złamał kijek, zajął 7-e miejsce i sekcja spadła na 4-e!

Legierski zawiódł

To była elita klubowa, która walczyła o zwycięstwo. Nie było wśród niej Śląska, choć na to w pełni zasługiwał. Ale w SKN na pierwszej zmianie pobiegł Jan Legierski, wstawiony wobec doskonałego biegu na mistrzostwach Śląska. Legierski, który po wypadku przed laty ma lewą nogę krótszą, zawiódł zupełnie. Stracił 6 minut. Tego nie mógł nadrobić Hektor, który biegł doskonale, ani Matuszny i Sikora. Gdyby zamiast Legierskiego pobiegł Wawrzak w drugiej sztafecie SKN, ślązacy zajęliby 5-e miejsce a nie 9-e!

Tak wyglądał przebieg walki drużyn, ale również ciekawe były pojedynki indywidualne. Rewelacyjny był zwłaszcza etap drugi, gdzie w pierwszej szóstce znalazło się tylko 2 zawodników, zwycięskich sztafet: Jan Bargiel i Marduła. Zwyciężył młodziutki Mieszczak z SNPTT, a SNPTT pluła sobie w brodę, że nie wystawiła go zamiast Andrzeja Marusarza. Był to w ogóle bieg młodych. Kto zna te nazwiska? Mieszczak, Kysiak, Klocek, Wrytko, Rój, Wawrzak? Żaden z nich nie miał gorszego czasu na tym etapie niż trzecie. Z wypróbowanych repów czołowe pozycje mieli tylko: Wnuk, Jan Karpiel, Nowacki i Beryś.

Trasa sztafety 4 x 10 km prowadziła dwiema pętlami. Pierwsza i trzecia zmiana biegła pod Gubałówkę do sanatorium wojskowego i wracała drogą pod reglami. Druga i czwarta zmiana biegła do Kuźnic, Doliny Olczyskiej i Jaszczurówki. Trasy byłyby łatwe, gdyby nie świeży, mokry śnieg. Prowadziły może nawet za dużo drogami wyjeżdżonymi. Podchodzenia i zjazdy były naogół łagodne. Kolejność czasów na poszczególnych etapach:

Najlepszy w etapach

I etap: 1) Wnuk 58.30, 2) Pęksa 58.44, 3) Wawrzak 59.42, 4) Dziadoń 59.58.

II etap: 1) Mieszczak 57.42, 2) Jan Karpiel 58.13, 3) Hektor 58.41, 4) Michalski 59.06.

III etap: 1) Kysiak 59.16, 2) Klocek 60.22, 3) Rój 60.25, 4) Górski 60.40.

IV etap: 1) Nowacki 51.29, 2) Wawrytko 55.40, 3) Beryś 55.41, 4) Wowkonowicz 55.46.

Stanisław Karpiel nie startował.

Wyniki: 1) Strzelec (Dziadoń, Karpiel, Dawidek, Nowacki) 3:50.54; 2) Wisła (Wnuk, Orlewicz, Górski, Wowkonowicz) 3:54.53; 3) Sokół III (Bursa, Marduła, Kysiak Wawrytko) 3:55.06; 4) SNPTT (Pęksa, Skupień, Andrzej Marusarz, Beryś) 3:55.15; 5) SNPTT II 3:58.15, 6) Sokół Nowy Targ 3:58.54, 9) SKN Katowice, 13) MAC Budapeszt.

Sympatyczni Węgrzy nie odegrali żadnej roli! Zawody zapowiadają się doskonale, zwłaszcza dzień jutrzejszy, gdyż startuje doskonała drużyna zjazdowców austriackich. Z takimi asami, jak Wolfgang, Schabl (przed tygodniem trzeci w Garmisch), mistrz Austrii Ostein, nasi trenerzy Roeri i Mrazek.

Dalszy program

Trasa zjazdowa jest zdaniem Austriaków łatwa. Jest to właściwie w górnej części jeden wielki trawers, zbocza Kasprowego w dolnej partii, to znów jeden wielki szus. Trasa trzyma się zasadniczo łuków kolejki i zwłaszcza na świeżym śniegu nie powinna sprawiać trudności.

Bardzo ciekawie zapowiadają się biegi pań, gdyż Stopkówna i Marusarzówna mają parę groźnych konkurentek polskich (Bonetówna), a nadto 3 Austriaczki nie pierwszej co prawda klasy. Dzięki nim jednak po raz pierwszy porównać będziemy mogli klasę naszych pań z zagranicą.

Bieg 18 km odbędzie się tylko w konkurencji krajowej. Słabi Węgrzy się nie liczą. Kombinacja będzie też pojedynkiem Polaków. Niestety, Bronek Czech ma podobno nie startować ani w zjazdach, ani w 18-ce. Poświęca się on karierze trenera i wycofuje z czynnego życia sportowego. Tak samo w zjeździe nie będzie występował Stanisław Marusarz, który rezerwuje siły na zdobycie tytułu mistrza Polski w kombinacji klasycznej.

Skoki zapowiadają się nie tak ciekawie, jak myśleliśmy. Niemcy przysłali 5-ciu mało znanych skoczków ze Śląska. Nie będą oni żadnym przeciwnikiem dla St. Marusarza. Toteż najciekawszy będzie pojedynek między braćmi stryjecznymi Andrzejem i Stanisławem. Andrzej chce jechać do Lahti. W sztafecie pobiegł słabo, jedyna szansa, to kombinacja i skoki.

St. Rothert

Francioli mistrzem Węgier w kombinacji alpejskiej

Mistrzem Węgier w kombinacji alpejskiej został Szwajcar Francioli z notą 428.1, 2) Reinhardt (Austr.) 439,24, 3) Passet (Wł.) 441,6, 4) Schindler (Polska) 446,6, 5) Bochenek (Polska) 447,16, 24) Marusarz Jan 505,68.

Zawody odbyły się w Matrahaza. W poniedziałek w zjeździe na trasie 3.800 m przy różnicy poziomu 620 m startowało 54 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Passet (Wł.) 4:18.2, 2) Francioli (Szw.) 4:21.8, 3) Schindler (Polska) 4:23,2, 4) Reinhart (Austr.) 4:23.4, 5) Tassony (Węgr.) 4:26.8, 6) Bochenek (Pol.) i Demjen (Węgr.) w czasie 4:27,8.

We wtorek przeprowadzono slalom, trasa 600 m, różnica wzniesień 160 m. Pierwszy był Francioli 1:58.2, 2) Reinhart 2:05,6, 3) Enichmayer (Austr.) 2:06,8.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE KPW ŚLĄSK

WISŁA, 2.2. — Tel. wł. — Okręg śląski KPW przeprowadził swe doroczne mistrzostwa narciarskie. W płaskim biegu panów na 12 km triumfował Hudała (Żory) 1:03.56. Wśród pań 8 km pierwsza Kilosowa (Chebzie) 1:00.25 Bieg zjazdowy: 1) Hudała 6:30. Bieg zjazdowy pań: 1) Beckowa (Chebzie) 12:36. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęło KPW Katowice 41 p., 2) Chebzie 30 p., 3) Żory.

Praga w turniejowej gorączce

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w lutym

Dziesięć dni pozostało już tylko do hokejowych mistrzostw świata. Ten krótki okres czasu dłuży się jednak Pradze bardzo. Nie można się doczekać chwili otwarcia, nie można się doczekać emocjonujących walk.

Bo emocji zdaje się nie zabraknie. Przedsmak mieliśmy z okazji dwu występów Kanadyjczyków.

Pierwszy mecz nie zjednał im sympatii Pragi. Zagrali świetnie, zademonstrowali kolosalną szybkość, niezwykłe opanowanie krążka, zachowali się jednak nie jak dżentelmeni. Przede wszystkim wyszli na boisko z przeszło godzinnym opóźnieniem. Nie wzięto im tego za złe, gdyż zjechali wprost z dworca. Gorzej było, że przed wyjściem na lód zażądali własnego sędziego. Tak długo się upierali, że organizatorowie ulegli i zawody prowadził, jako jeden z dwóch arbitrów — rezerwowy bramkarz Kanadyjczyków. Przerywał on grę często w momentach, gdy tylko napastnicy czescy zdobyli krążek, nic dziwnego, że doczekał się on zarówno jak i cała drużyna koncertowego gwizdu.

Spotkanie to wygrali Kanadyjczycy 1:0.

Rewanż poszedł im gorzej. Zremisowali zaledwie 1:1, mimo iż poszli w bój z żądzą rehabilitacji.

Dwa mecze Kanadyjczyków w Pradze utwierdziły opinię tutejszą w przekonaniu, że Kanadyjczycy są w bieżącym roku do pokonania i że podobnie jak przed pięciu laty opuszczą Pragę — bez tytułu mistrzowskiego.

Tego samego zdania są zdaje się i Kanadyjczycy, którzy po pierwszym występie w Pradze zwrócili się telefonicznie do swojego menażera w Londynie z prośbą o posiłki. Menażer ma wyszukać między hokeistami przebywającymi w Anglii obywateli Kanady, którzy mogliby wzmocnić siły Sudbury Wolves.

Wiadomość o tym wzbudziła początkowo wielkie zainteresowanie w kołach sportowych. Zamieniło się ono w zaniepokojenie, gdy dowiedziano się, że pierwszym graczem z kim Kanadyjczycy konferują o zasilenie w czasie mistrzostw świata jest... Buckna.

Ten Kanadyjczyk pochodzenia słowackiego jest najsilniejszym punktem LTC, a Czechosłowacja ma nadzieję, że zechce on się naturalizować w Pradze. Wespół z Maleckiem może Buckna wygrać Czechosłowacji mistrzostwa. Przez występ w barwach Kanady zamknąłby sobie Buckna drogę do ewentualnych występów w drużynie Czechosłowacji.

Nie jest to jedyna sensacja hokejowych mistrzostw świata. Drugiej dostarczyli Amerykanie choć jeszcze nie dobili do brzegu europejskiego. Do Pragi doszła w dniu dzisiejszym wiadomość, że cała drużyna, która wsiadła na statek „Aquitania" aby się udać na mistrzostwa świata, została przez amerykański związek... dożywotnio zdyskwalifikowana. American All Star — to zespół reprezentacyjny, złożony z graczy kilku klubów. Związek wysłał ich bez uprzedniego uzyskania zezwolenia rodzimych klubów. Po ich wyjeździe kluby zaprotestowały i uzyskały w Związku dożywotnią dyskwalifikację graczy, którzy ośmielą się zagrać w Pradze.

Nie wiadomo jak się ta cała sprawa zakończy.

Zainteresowanie w całym kraju jest kolosalne. Jakkolwiek sama Praga potrafi wypełnić widownię stadionu zimowego na czas całego turnieju, to jednak organizatorzy uruchamiają szereg pociągów z prowincji a także i poraz pierwszy z zagranicy. Projektowany jest jeden pociąg z Paryża, Amsterdamu, Berlina i Drezna. Drugi z południa — z Wiednia i Budapesztu.

Nauczeni doświadczeniami poprzednich lat organizatorzy organizują przedsprzedaż biletów. Mimo to każdy szanujący się Prażanin legitymuje się już dziś kartą wstępu albo na inaugurację, albo na finały.

Warto również wspomnieć, że ceny biletów są jak na wagę imprezy, stosunkowo niskie. Na mecze wstępnej rundy od 90 groszy do 3 złotych a na finały od 3 złotych do 7-miu... Trochę mniej niż na meczach.... bokserskich w Warszawie.

Pis.

Kolizja dwu terminów

Czy Kowalski pojedzie do Pragi?

W dniu wczorajszym obiegły Warszawę alarmujące pogłoski, że najlepszy hokeista Polski, lewoskrzydłowy trójki krakowskiej, Kowalski — nie będzie mógł wyjechać do Pragi!

Już absencja Kowalskiego w ekspedycji szwajcarskiej wywołała w kołach sportowych przykre rozczarowanie. Pocieszano się jednak, że Kowalski, uporawszy się z egzaminami w CIWF, tym pewniej weźmie udział w w wycieczce do Pragi, gdzie gra toczyć się będzie o tak poważną stawkę jak mistrzostwa świata.

W czasie gdy koledzy szlifowali swą formę na torach Szwajcarii, odczuwając niejednokrotnie dotkliwie brak swego krakowskiego kolegi, Kowalski zdawał egzaminy. Dziś ma je szczęśliwie za sobą. Dyrekcja Centralnego Instytutu Wych. Fizycznego nie stawia też przeszkód w udzieleniu urlopu, natomiast uzależnia podobno przyznanie dyplomu od... odbycia kursu narciarskiego, który odbywa się akurat w czasie mistrzostw świata w Pradze.

Nam, laikom, stojącym zdala od spraw naukowych nasuwa się w pierwszej chwili uwaga, że taki kurs narciarski możnaby przejść właściwie bez szkody dla sprawy w innym czasie.

Wydaje nam się też — biorąc rzecz prostym ludzkim rozumem, że z chwilą gdy p. Kowalski uporał się z wszystkimi egzaminami, gdy ma za sobą ukończone studia CIWF i pracę praktyczną, to dojrzał już do dyplomu nawet... bez kilkunastodniowego kursu narciarskiego.

Widocznie jednak nie rozumiemy się na rzeczy, widocznie w sprawach takich nie mogą obowiązywać normalne kryteria i dlatego nie decyduje cały wieloletni wysiłek i dorobek absolwenta Kowalskiego z chwilą, gdy nie będzie przez kilkanaście dni uwijać się z nartami po jakiejś Krynicy, Sławkach, Zakopanem czy innych terenach, które jedynie i wyłącznie w stanie są doprowadzić do pełnej dojrzałości kwalifikacje instruktorskie. Być może...

Nie jesteśmy chyba zaślepieńcami, wypowiadając opinię, że w obecnym stanie rzeczy, kolizja terminu kursu narciarskiego absolwenta Kowalskiego z wyprawą na mistrzostwa świata asa drużyny hokejowej Kowalskiego — powinna być rozstrzygnięta na rzecz wysłania najsilniejszego zespołu reprezentacyjnego do Pragi. Nie nastąpi to z chwilą gdy wśród reprezentacyjnych hokeistów zabraknie Kowalskiego. Jest on w tej chwili nie tylko najpewniejszym hokeistą polskim, ale głównym filarem pierwszego ataku.

Nieobecność Kowalskiego redukuje bardzo poważnie wartość trójki krakowskiej, zmusza do sztukowania jej innym graczem, którego brak może znów fatalnie odbić się na bitności drugiego napadu. Jednym słowem: wycofanie Kowalskiego oznacza zupełną dezorganizację drużyny nie tylko pod względem technicznym, ale i — moralnym.

Kowalski cieszy się poza tym wśród kolegów wielkim mirem, mają oni pełne uznanie dla jego bardzo wysokich kwalifikacji toteż brak gracza tego formatu musi wpłynąć ujemnie na samopoczucie całej drużyny a tym samym podważyć jej szanse.

Spodziewamy się, że Dyrekcja Centralnego Instytutu Wych. Fizycznego zechce wziąć pod uwagę te wszystkie momenty, zdaniem naszym nader ważkie i dołożyć starań, by znaleźć jakieś wyjście, które umożliwiłoby Kowalskiemu dopełnienie obowiązujących formalności, bez narażenia na szwank Drużyny Narodowej.

Gdyby jednak okazało się, że nawet w instytucji sportowej formalistyka jest silniejsza niż życie, wówczas nie pozostaje nic innego, jak poważnie zastanowić się, czy należy w ogóle wyjeżdżać do Pragi...

Zespół nasz będzie bowiem wtedy tak handicapowany, że trudno byłoby odeń wymagać sukcesów, na które opinia krajowa czeka niecierpliwie, a władze rejestrują przecież również dość skrupulatnie.

Al. Reksza

Powiedzmy, że tak było naprawdę...

PADDOCK WALCZY Z GANGSTERAMI

Charles Paddock, zwycięzca olimpijski z Antwerpii w r. 1920 w biegu na 100 mtr. i rekordzista świata na tym dystansie jest obecnie administratorem pewnego pisma w Long Beach w Kalifornii. Ale jest czymś jeszcze. Ni mniej, ni więcej, tylko jednym z mężów zaufania kalifornijskich władz bezpieczeństwa!..

Z gangsterami długo i bezskutecznie walczyła amerykańska policja. Bezskutecznie w pierwszym rzędzie dlatego, że... bardzo często sama była zaangażowana finansowo w interesach przestępców. Nie wypadało jej więc nieraz likwidować różnych ciemnych spraw, czy choćby ograniczać działalność swoich wspólników. Więc wystąpił na arenę cały naród, zdrowy i pełen twardego entuzjazmu naród amerykański, który powiedział sobie: „dosyć!".

Dziś prowadzą bój z gangsterami nie policja i nie zawodowi detektywi, a kadry zaufanych ludzi, w dużym procencie studenci, których wykształcenie i niezależność materialna gwarancją, że potrafią wykonać swoje zadania sprytnie i bezkompromisowo. Paddock należy właśnie do tego legionu. Czuwa nad bezpieczeństwem kurortu Long Beach. Ale nie idzie mu to łatwo! ostatnio jeździł do New Yorku do największych speców kryminalnych po poradę w tych sprawach. Szef policji nowojorskiej zapoznał sławnego kiedyś biegacza z najnowszymi metodami tępienia gangsterów i Paddock wrócił nad Atlantyk z nowym zasobem energii i wiedzy.

Ameryka to dziwny kraj, a Yankesi, to dziwni ludzie. Szaleją za base-ballem, rugby i boksem, zapisują się na członków wszystkich możliwych sekt religijnych, lubują się w niewybrednych westpictures z cowboy'ami, osiągają niezwykłe wyniki naukowe, a w przerwach pracy zajadają parówki z sosem pomidorowym i popijają mleko. Zamiast mleka może być zresztą whisky, zamiast whisky czekolada, a zamiast parówek śledź. Wszystko jedno. Humor i dobre samopoczucie nic na tym nie cierpi, tak samo, jak nie cierpi na tym, że właśnie Paddock ma zwalczać gangsterów. Dlaczego nie? Miły chłop — a to wystarcza i rozstrzyga o wszystkim.

Ale przecież każdy obywatel wolnych Stanów tak samo, jak ma prawo z gwiaździstą chorągiewką w ręce stanąć w Central Parku na starej pace po bananach i krytykować posunięcia gospodarcze uwielbianego prezydenta, tak samo ma prawo puszczać w obieg kawały na dowolny temat. Więc teraz na temat Paddock. Oczyści Long Beach z gangsterów, czy nie?

— Na pewno! — śmieją się dawni wielbiciele talentu Paddocka. — Jeżeli Charlie zabierze się do roboty w tym tempie, w jakim kiedyś biegał, w Long Beach nie będą długo czekać na porządek!..

— To tempo może mu się przydać i w celach obronnych — śmieją się inni dowcipnisie. — Jeżeli przyjdzie mu kiedyś „wiać", to na piechotę nie dogoni go napewno żaden gangster!..

REKORD UTONIĘCIA

Dwudziesty wiek jest stanowczo wiekiem zwariowanym. Za duży pośpiech, za szybko ludzie umierają, za szybko żenią się, coraz częściej nawet „przed czasem" się rodzą. Nic dziwnego, że w tym szalonym ogólnym pośpiechu, myśli, sądy i zapatrywania kształtują się również zbyt pośpiesznie i w konsekwencji łatwo o fałszywe wnioski i fałszywe hasła.

„Uczmy się pływać" — oto jedno z tych haseł. Powiedzmy, że mamy czas, więc możemy się uczyć. Ale właściwie po co? Aby ustalać rekordy? Dążenie do rekordu jest przecież w opinii ludzi statecznych śmieszne, nawet szkodliwe. Więc? Aby się nie utopić, aby zmniejszyć procent nieszczęśliwych wypadków na wodzie?

To już stanowczo nie ma sensu. Bo, choć ludzie topią się i to dość często — jeszcze nie dowód, żeby się na gwałt uczyć pływać. Topią się zapewne wskutek zniechęcenia do życia, bo tak mimowoli utopić się nie jest wcale łatwo. Nie wierzycie? Dobrze, niech mówi za mnie historia!

Około r. 1830 członek francuskiej akademii nauk, p. d'Egly, jako przykład, że nie tak łatwo można się utopić, podawał fakt uratowania przez siebie pewnego Szwajcara po 9 godzinach pobytu pod wodą. Wrażenie było, rzecz prosta, wielkie, ale wyczyn p. d'Egly zbladł, wobec wyczynu profesora z Montpellier, który przywrócił do życia kobietę, leżącą na dnie rzeki pełne 10 godzin!

Ciekawe, co? Mnie zaciekawiło także, więc sięgnąłem głębiej w przeszłość i jeszcze ciekawszych wyłowiłem topielców.

Wnuk pewnego arcybiskupa z Kolonii pozostawał pod wodą, jak notują ówczesne kroniki, całych 15 godzin, a wydobyty na brzeg bez trudu odzyskał przytomność i dobry humor. W r. 1820 bibliotekarz Tilasius opublikował przygodę jednej damy, uratowanej po 3 dobach zatonięcia!...

Niepobitym jednak, przynajmniej do dziś wyczynowcem jest Franciszek de Vega. Młodzieniec ten, mając lat 15 kąpał się z kolegami i niespodziewanie poszedł pod wodę. Ale nie poprzestał na tym drobiazgu i wynurzył się... w 5 lat później!! Pytamy co robił pod wodą, opowiadał barwnie i pociągająco jak żył sobie wśród roślin na dnie jeziora i zajadał smaczne ryby na surowo. Do końca życia musiał opowiadać swoje niezwykłe przygody i do końca życia zaśmiewał się ze wszystkich, uczących się pływać!..

MENAŻER — DRUGI OJCIEC

Manager bokserski troskliwy jak ojciec, to trzeba przyznać, okaz rzadko spotykany. Takim właśnie managerem jest „Pop" Foster, opiekun Jimmy Mc Larnina. Jimmy należy do prawdziwych unikatów w boksie zawodowym. Zaczął w r. 1923 w wadze muszej i dziś, to znaczy po 15 latach, znajduje się ciągle jeszcze w znakomitej formie, nie tak dawno dopiero ustąpił tytuł światowy kategorii półśredniej Barney Rossowi. W całej jego 15-letniej karierze nie znajdujemy żadnych załamań. Stopniowo, systematycznie szedł w górę, dostał się na szczyt i, w przeciwieństwie do innych, nie spadł z tego szczytu, a siedzi na nim w aureoli sławy i w dobrobycie.

Mc. Larnin jest bardzo bogaty (posiada wielką farmę w okolicach Vancouver), nie wyniósł przy tym z licznych swoich walk niemal żadnych obrażeń, nie nosi na twarzy żadnych śladów swego ciężkiego zawodu. Nie blaguję. Do niedawna w jednym z kin na Nowym Świecie wyświetlano film „Życie ulicy", w którym obok kilkunastu innych bokserów, występował i Mc. Larnin. Kto widział ten film musiał podziwiać wspaniałe uniki Jimmy'ego i musiał się dziwić, że właśnie ten mały, przystojny chłopak jest sławnym „pogromcą championów", Mc. Larninem.

Uznając go za olbrzymi talent bokserski, nie możemy jednak przypisywać tego wszystkiego co zdziałał jemu samemu wyłącznie. Połowa zasługi spada na Fostera. On kierował i prowadził swego chłopca z niezwykłą rozwagą i ostrożnością. Pilnuje Mc. Larnina naprawdę jak oka w głowie. Jimmy jest ubezpieczony od wszelkiego rodzaju nieprzewidzianych katastrof, mimo to jednak Foster nie zapomina ani na moment o czujnej opiece.

Uczestnicy, czy goście obozów treningowych oglądają stale widoczek, szarpiący nerwy każdego Amerykanina: auto, które nigdy nie rozwija szybkości większej, niż 15 km na godzinę. Tym autem, w tym żółwim tempie, „Pop" Foster wiezie przez świat Jimmy'ego.

Jeśli jedziecie razem z nim, a nie podoba wam się to — możecie wysiąść. Lepiej, żebyście się pogniewali, niżby wskutek „nieostrożnej" jazdy miał się wydarzyć jakiś wypadek, który mógłby narazić na szwank Mc Larnina!

Mc. Larnin i jego manager stosują się do starego rosyjskiego przysłowia: „Wolniej jedziesz — dalej będziesz". I rzeczywiście zajechali bardzo daleko

Śląsk przegrywa z Berlinem

BERLIN, 31.1. — Berlin — Śląsk 4:1 (2:0, 2:0, 0:1). Bramkę Ludwiczak. Drużyna Berlina była oparta na szkielecie zawodników B. S. C. i uzupełniona 2 Kanadyjczykami oraz graczami Rot-Weiss i Wespen. W bramce grał Zaufmann; obrona: Sassons; I atak: Trautmann, Mac Quade, George; II atak: Adler, Erit, Koleker. Grę rozpoczęto w bardzo szybkim tempie. Ślązacy pomimo zakazanej im taktyki, atakują we dwóch, natomiast trzeci zawodnik gra bardziej defensywnie. Ze względu, że przeciwnik był bardzo silny, forsowanie taktyki defensywnej było właściwe. Nerwy Ślązaków okazały się jednak za słabe tak, że nie potrafili w ciągu całej pierwszej tercji taktyki stosować i prowadzili grę otwartą, co pozwoliło bardziej skoordynowanemu przeciwnikowi zdobyć dwie bramki. Druga tercja ma charakter trochę nienormalny. Trautmann rozpoczyna faulować i zostaje z miejsca ukarany przez surowych sędziów. Za chwilę rewanżuje się Burda i w rezultacie wychodzi dwa razy na minutę. Niemcy wykorzystują ową liczebną przewagę i zdobywają dwie bramki. Zanosi się na wysoką porażkę. Pod koniec tercji Trautmann zostaje usunięty za gruby faul na dwie minuty, a Urzoń i Mac Quade na minutę tak, że tercję kończą Ślązacy w czterech a Niemcy we trzech.

W trzeciej tercji młodzi gracze śląscy grają mądrze. Niemcy w tej tercji nie zdobywają też żadnej bramki natomiast drużyna polska zdobywa zasłużony punkt honorowy przez Ludwiczaka.

Ogólnie Ślązacy zostawili w Berlinie dobre wrażenie, gdyż we wszystkich spotkaniach pokazali grę bardzo szybką, fair i dobrą kombinacyjnie. Pierwszy atak w składzie Urzoń, Burda i Górecki jest atakiem dobrej klasy europejskiej. Bramkarz i obrona były — zdaniem Niemców — najmocniejszym punktem drużyny. Kasprzycki jednak nie jest w normalnej swej formie.

Drugi atak, składający się z debiutantów na terenie zagranicznym, wykazał dużo tremy tak, że pod względem ofensywnym nie wypadł dodatnio. Jednak na plus młodych trzeba zapisać dobrą i skuteczną grę defensywną, co szczególnie jaskrawo wystąpiło w ostatnim spotkaniu, gdzie wszystkie bramki padły podczas obecności pierwszego ataku na lodzie. (L).

Wyścig międzynarodowy 150 km.

Walne zebranie W.O.Z.Kol. uchwaliło zorganizować taki wyścig 24 lipca na zamkniętym obwodzie ulic, na tej samej trasie, co w ubiegłym roku odbył się wyścig motocyklowy (Bielany). Dystans wyścigu wynosić ma 150 km.

Wyścig przewidziany jest na parę dni przed rozpoczęciem Wyścigu dookoła Polski, tak, że możliwe jest, że startować w nim będą również i zawodnicy zagraniczni zgłoszeni do Tour de Pologne

OBÓZ TRENINGOWY HOKEISTÓW

PZHL zdecydował się zorganizować w czasie 6—9 bm. obóz treningowy dla reprezentacji wyjeżdżającej do Pragi. Do obozu powołani zostaną: Stogowski, Maciejko, Tarłowski, Ludwiczak Kasprzak, Werner Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, Burda, Zieliński, Król Michalik Urzoń Andrzejewski, Przedpełski, Kasprzycki.

• Do Pragi pojedzie 14 graczy, z rezerwowych w rachubę wchodzi Tarłowski, Michalik a na dalszym planie Urzoń, Andrzejewski i Przedpełski.

Ekspedycję prowadzić będą pp. Paruszewski i Warmiński. Delegatem na Kongres Ligi Hokejowej będzie p. Zagórski.

Za bary wezmą się atleci Polski i Niemiec

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Niemcy, który rozegrany zostanie 20 bm. w Chorzowie, będzie 7-mym z kolei spotkaniem reprezentacyjnym Polski. Z siedmiu spotkań przegrano dwa (z Czechosłowacją): jedno zremisowano (z Austrią, na obcym gruncie), trzy wygrano (wszystkie w Polsce: z Czechami, Jugosłowianami i Austriakami).

Skład reprezentacji Rzeszy nie został jeszcze ustalony. Sędziować będzie Czech Mensik, na punkty, ze strony niemieckiej Steputat, z naszej strony kapitan związkowy W. Gałuszka. Na czele ekspedycji gości stać będzie „Reichsfachamtleiter" Kurt Frey; przyjeżdża również naczelny redaktor Kraftsportu p. Kirchmeier

Wembley we władzy małej piłeczki

Epilog mistrzostw świata w tenisie stołowym

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

LONDYN, w styczniu.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym skończyły się. W sobotę odbyły się finały indywidualne, a dziś wieczorem Węgry pokonały Austrię 5:3 w finale Swaythling Cup.

Wspaniała hala Wembley Sports Arena zapełniła się po brzegi na sobotnie finały. Przeszło 10.000 osób, to rekord w historii tenisa stołowego. Na miejscach drogich (po 15—20 zł) zasiadł elegancki Londyn w wieczorowych strojach. W związku z mistrzostwami rozpoczął się bowiem wielki „boom" ping-ponga w Anglii. Poważne pisma po raz pierwszy zajęły się nim na serio; w nowościach filmowych dają codziennie zdjęcia z turnieju; wielkie magazyny wystawają stroje do ping-ponga — jest on najmodniejszym sportem chwili obecnej...

Wembley wyreżyserował ostatni dzień rozgrywek wspaniale. Olbrzymie lodowisko, na którym jeszcze poprzedniego wieczora odbył się mecz hokeja na lodzie, pokryte zostało specjalną podłogą, która nie przepuszcza zupełnie chłodu. Cała sala tonęła w ciemności, prócz prostokątu areny, oświetlonego lampami o szalonej mocy. Na balkonie kabina radiowa, aparaty filmowe, fotografowie. Przy stole sędziowskim mikrofon połączony z potężnymi głośnikami, tak, że cała hala zna los każdej piłki. Prócz tego wyniki rzucane są na ekran świetlny.

Wschodząca i... zachodząca gwiazda

Przejdźmy teraz do samych gier. Na pierwszy ogień poszedł półfinał panów Vana—Barna, pięciokrotny mistrz świata znajduje się już u schyłku swej kariery. Dziesięć lat ciągłej gry zostawiły po sobie ślady. Vana natomiast jest wschodzącą gwiazdą. 18-letni Czech pokonał już w tym roku Bergmanna i Ehrlicha na turneju wystawowym w Paryżu i w pierwszych dniach rozgrywek londyńskich wykazał wspaniałą formę. Jego zwycięstwo nad Barną, to zwycięstwo młodości i ofensywy nad rutyną. Walka toczyła się o każdy punkt, ale gdy przychodziło do decydującego momentu, trzykrotnie przy stanie 16:16, większe zdecydowanie i odwaga dawały zwycięstwo Vanie, który wygrał 21:16, 21:19, 21:17.

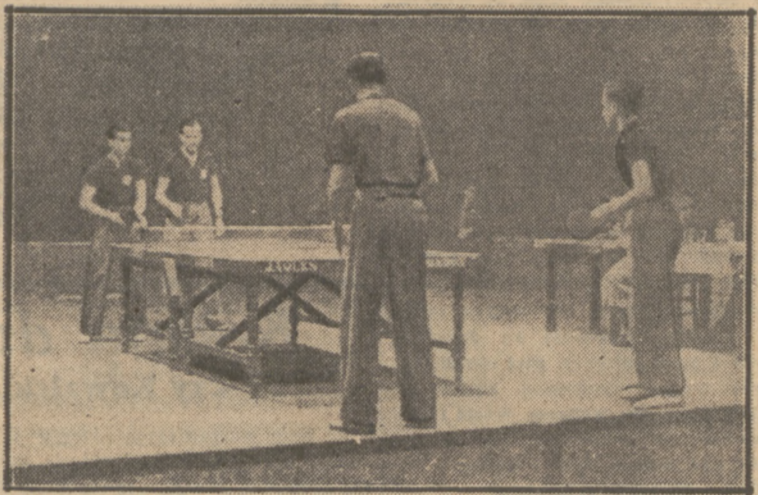
Drugi półfinał, to smutny mecz. Kontuzjowany Hazi nie mógł stawić żadnego oporu Bergmannowi. Przewaga Austriaka była szalona; Hazi zdobył kilka punktów pięknymi forhendami, ale na tym się skończyło. Wynik 21:12, 21:11, 21:12 dla Bergmanna.

Najpiękniejszy mecz wieczoru

Teraz nastąpiło najciekawsze spotkanie wieczoru. W finale debla panów spotkali się Amerykanie Schiff — Mc Clure ze znakomitą parą węgierską Barna — Bellak. Był to mecz o przebiegu dramatycznym. Gdy Schiff skręcił nogę, zdawało się, że zwycięstwo przypadnie na pewno Węgrom, którzy w piątej grze „uciekają" na 19:15. Dwie piłki do zwycięstwa! Bellak próbuje zakończyć mecz swoimi słynnymi drajwami. Cztery razy próbóje, cztery razy out! 19:19. Amerykanie przechodzą do ofensywy, biorą dwa punkty grę i mistrzostwo 21:18, 15:21, 19:21, 21:14, 21:19.

„Maraton" pań

Następna gra finał pań. W „maratonie" tym zwyciężyła Austriaczka Pritzi. Pobiła ona biedną Depetrisova, sędziów i publiczność. Defensywny sposób gry Pritzi, która polega na długich wymianach piłek, wyczekując na błąd przeciwniczki, nie spodobał się tu zupełnie. Podczas dłuższych czasami pięciominutowych pojedynków, publiczność tupała i biła ironicznie brawo. Pritzi wygrała 21:13, 21:13 21:17.



OSTATNI AKT W LONDYNIE

Nasz dubel: Ehrlich i Gutek przegrywa z Kolarem i Terebą

Detronizacja mistrza

Na arenie zjawili się teraz Bergmann i Vana. Pierwsza gra nie zapowiadała detronizacji dotychczasowego mistrza. Bergmann wziął ją 22:20. Na tym jednak jego rola w meczu się skończyła. Vana rozpoczął wspaniały atak, wobec którego nawet Bergmann, najlepszy gracz defensywny świata był bezradny. Młody Czech posiada najbogatszy repertuar uderzeń ze wszystkich graczy. Jego topspin-drajw jest fenomenalny, bekhand defensywny, ale bardzo pewny. Poza tym ma szybkość, wytrzymałość i ambicję. Mecz trwał zaledwie pół godziny i tytuł mistrzowski powędrował z Austrii do Czech. Wynik 20:22, 21:9, 21:16, 21:14 dla Vany.

W dwóch pozostałych finałach, w grze podwójnej pań Depetrisowa — Votrubcova (Czechosłowacja) pokonały parę węgierską Ferenczy — Beregi 25:23, 21:13, 18:21, 21:18, a w mixcie Bellak — Miss Woodhead zwyciężyli parę Vana — Votrubcova 21:14, 16:21, 21:13, 18:21, 22:20.

Refleksje poturniejowe

Supremacja pozostaje nadal wśród krajów środkowo-europejskich. Austria, Węgry, Czechosłowacja „wymieniają" między sobą tytuły mistrzowskie. Jedynym intruzem jest Ameryka, która jednak zmniejszyła swój stan posiadania od zeszłego roku, tracąc Swaythling Cup, Corbillon Cup i mistrzostwo singla pań (wspólnie z Austrią w r. 1937), utrzymując jedynie debla panów. Na przyszły rok groźna będzie zapewne Anglia, która robi szalone postępy.

Jak wypadła nasza drużyna

Raczej niekorzystnie, ale nie beznadziejnie. Mamy bezwątpienia dobry materiał graczy, ale brak odpowiednich lokali i sprzętu sportowego jest wielkim handicapem. W Polsce — zdaniem naszych graczy — nie ma ani jednej sali, którąby posiadała takie wybiegi, jak Albert Hall. W rezultacie gracze nasi, grając w małych salach, przyzwyczajeni są do gry szybkiej i ostrej. Gdy wyszli zaś na arenę w Albert Hallu, o szalonym wybiegu do tyłu, nie mogli sobie poradzić z przeciwnikami, którym wybieg ten pozwalał na zwalnianie tempa gry.

Druga nasza bolączka, to brak odpowiedniego sprzętu sportowego. Daje się to we znaki, szczególnie, gdy chodzi o piłki. Piłki angielskie, z matowego celuloidu są idealnie okrągłe, nie widać na nich prawie spojeń i grać można nimi kilka spotkań, podczas gdy nasze piłki — jak mi mówiono — nie wytrzymałyby jednego drajwu Vany!

Węgry mistrzem drużynowym

Jak wiadomo, Węgry uzyskały, bez utraty punktu, pierwsze miejsce w swej grupie eliminacyjnej natomiast Austria, Ameryka i Anglia musiały (w drugiej grupie) stoczyć dodatkowy bój o pierwszeństwo.

Mecze te przyniosły sukces Austrii, która pokonała: Amerykę 5:3, zaś Anglię 5:1 (biorąc srogi rewanż za porażkę w grupie 4:5). Amerykanie również pokonali Anglików 5:1, identycznie jak przedtem.

Do finału z Węgrami weszli zatem Austriacy. Mecz, który rozegrano dopiero w poniedziałek, miał następujący przebieg:

Liebster — Bellak 1:0 dla Austrii
Barna — Sedivy 1:1
Bergmann — Hazi 2:1: dla Austrii
Barna — Liebster 2:2
Bellak—Bergmann 2:3 dla Węgrów
Hazi — Sedivy 4:2 „ „
Bergmann—Barna 4:3 „ „
Hazi — Liebster 5:3 „ „

Żaden z asów nie wyszedł bez punktów.

Turniej pocieszenia

Do Turnieju pocieszenia weszli polscy zawodnicy Gutek i Rojzen, lecz i w tej konkurencji nie odnieśli sukcesów. Rojzen odpadł już w I rundzie, przegrywając 9:21, 21:9, 21:14 z mało znanym Jugosłowianinem Benko. Gutek w pierwszej rundzie wygrał z Węgrem Csango 21:13, 12:21, 21:17; natomiast w drugiej przegrał z Rakowicsem 21:14, 21:16.

W finale gry pocieszenia Bellak pokonał swego rodaka Borosa 2:1 (10:21. 21:19, 21:19). Należało się to słusznie „rakietce" która w finale drużynowym zdołała pokonać mistrza świata Bergmanna.

J. Sokołów



W IMIENIU KRÓLA

wręcza przedstawiciel związku angielskiego puchar mistrzowi świata Vanie, obok którego stoi zdetronizowany Bergmann

Prezes PZTS. zobaczy Kair

Prezes Polskiego Związku Tenisa Stołowego, p. Kazimierz Wardęszkiewicz, został wybrany do władz Międzynarodowej Federacji T. S. i na koszt Egipskiego Zw. T. St., który organizuje przyszłoroczne mistrzostwa świata i kongres, został zaproszony do Kairu.

I Ehrlich również...

Ehrlich pozostał w Anglii, bierze bowiem udział w mistrzostwach Imperium, który to tytuł raz już do niego należał. Potem, przez dwa tygodnie czołowy nasz ping-pongista grać będzie w turniejach miast angielskich. Na jesień, Ehrlich przyjął zaproszenie do Egiptu na miesięczne tournee.



AUSTRIACZKA PRITZI

po raz drugi zdobyła tytuł mistrzyni świata w tenisie stołowym.

E. Sokopp

Automobiliści pełni inicjatywy

P.T.K. organizuje wielki zimowy raid przez Polskę

Wbrew „tradycjom" panującym w polskim automobiliźmie wkrótce będziemy mieli zimową imprezę samochodową.

Wykorzystując dobrą koniunkturę Polski Touring Klub organizuje w dniach 25, 26, 27. lutego wielki zimowy raid samochodowy. Warszawa — Lwów — Stanisławów — Krynica — Zakopane. Polscy automobiliści będą wreszcie mogli wyładować swe temperamenty sportowe w polskiej imprezie zimowej.

Raid trudnościami przewyższy chyba kwietniowy międzynarodowy raid A.P. W tym leży jego zaleta i jednocześnie wada. Dobrze, że P.T.K. daje dobrym i rutynowanym zawodnikom możliwość ostrej i trudnej walki— nie mniej wątpimy, czy tych dobrych zawodników znajdzie się wielu, a co zatym idzie czy obsada raidu pójdzie w parze z jego powagą.

Trzy próby

Raid P.T.K. składać się będzie z trzech następujących prób: 1) próby startu z zimnym silnikiem 2) przejechania trasy Warszawa — Lublin — Lwów — Stanisławów — Krynica — Zakopane, oraz 3) próby zrywu, hamowania i zwrotności wozu.

Próba pierwsza odbędzie się przed startem do 1-go etapu.

Próba druga odbędzie się na trasie wyżej wspomnianej podzielonej na trzy etapy: Warszawa — Stanisławów (514 km), Stanisławów — Krynica (401 km), oraz Krynica — Zakopane (153 km).

Próba trzecia odbędzie się na mecie w Zakopanem, wedle ogólnych norm przyjętych przez nas z raidu do Monte Carlo. Każdy zawodnik będzie mógł wykonać próbę tę dwukrotnie, przy czym do punktacji zaliczoną będzie wynik lepszy.

Próba zrywu i hamowania staje się w polskich imprezach tradycyjną. Urządzono ją tutaj niechcąc chyba łamać tradycji. Nie widzimy potrzeby stosowania jej w imprezach, których celem jest „zebranie danych odnośnie przysposobienia kierowców i maszyn do jazdy w ciężkich warunkach drogowych" oraz „przysposobienie kierowców i maszyn do potrzeb obrony kraju".

Próba ta niszczy pewne mechanizmy wozu więcej może niż tysiąc kilometrowa jazda etapowa.

Dałoby się tę bezproduktywną i nic nie dającą próbę zamienić jakimś zręcznościowym wyczynem, który by nie niszczył wozu, a wykazywał sprawność techniczną kierowcy. Poza tym możność powtarzania próby zrywu (równającą się „konieczności" jej wykonania) jest utrwalaniem regulaminowego błędu.

Podział na klasy mało sprawiedliwy

Do zawodów dopuszczone będą samochody turystyczne i sportowe odpowiadające przepisom drogowym.

Wozy podzielone zostały na trzy kategorie według pojemności silnika.

W klasie I-szej znajdują się wozy o pojemności silnika do 700 ccm, w klasie II-ej do 2000 ccm, w klasie III-ej ponad 2000 ccm.

Samochodom posiadającym moc podwyższoną przy pomocy sprężarki osiągnięte wyniki na próbie 3 zostaną zmniejszone o 15 proc.

Do pojemności silników dwutaktowych, przy zaklasyfikowaniu ich do poszczególnych klas, doliczać się będzie 30 proc.

Podział na klasy według załączonej tabeli nie jest ani sprawiedliwy, ani celowy. Organizatorzy pozyskali wprawdzie dla raidu Fiaty 500 jedynie w I kat. narazili się jednak na to, że w imprezie mogą nie wziąć udziału najbardziej popularne na raidach polskich wozy o pojemności zbliżonej do jednego litra, (Fiaty 508, DKW, Skody). Kierowcy ich nie zechcą konkurować (w drugiej kategorii) z wozami wartościowszymi sportowo o klasę. Przy obecnym podziale w jednej grupie spotka się np. słabosilnikowy DKW Reich sklasse (600 ccm — dwutakt), czy nawet Fiat 508 (995 ccm) z powiedzmy dużym i zrywnym BMW 319 (1911 ccm) czy Steyr 120 (1990 ccm).

Według nas podwyższenie litrażu w pierwszej klasie do 1000 ccm jest koniecznością, nie widzimy bowiem ani konieczności ani celu namawiania właścicieli małych półlitrowych Fiatów do startu w tego rodzaju imprezie.

Jeżeli organizatorzy raidu chcą te wozy pozyskać niech wyznaczą dla najlepszego Fiata 500 specjalną nagrodę.

Szybkości średnie zbyt wysokie

Dla samochodów obowiązują pewne normy szybkościowe w zależności od etapu i klasy wozu.

Dla klasy pierwszej granice szybkości minimalne i maksymalne są następujące: w etapie pierwszym 40—48 km na godz., w etapie drugim i trzecim 30—40 km na godz.

Dla wozów klasy drugiej odpowiednie szybkości są następujące: na etapie pierwszym 50—55 km na godzinę, w eatpie drugim i trzecm 40—50 km na godzinę.

Dla wozów klasy „najcięższej" etapie pierwszym 55 — 60 km na godzinę, w etapie drugim 45—55 km na godz., w etapie trzecim 50—60 km na godz.(!)

Wobec tego, że na trasach górskich mogą zajść ewentualności zasp czy fatalnych odcinków dróg, raid może zamienić się w wyścig najmniej wskazany dla naszych zawodników i dla używanych w turystyce wozów. Obniżenie szybkości maksymalnych uważamy, za b. wskazane.

Zawodnicy otrzymują następujące punkty dodatnie: za przejechanie całej trasy — 500, za każdy nadrobiony kilometr powyżej przeciętnej — w każdym etapie — 1, za wykonanie próby trzeciej — 200 pkt.

Od sumy punktów dodatnich odejmuje się punkty ujemne, które liczone będą według następujących norm: za nieuruchomienie silnika podczas próby rozruchu — 2 pkt, za zgubienie numeru startowego — 5 pkt., za każdą minutę opóźnienia na każdym etapie poniżej minimalnej przeciętnej — 1 pkt., za każdą sekundę trwania próby trzeciej — 1 pkt., za nieprawidłowe odbycie próby trzeciej — 5 pkt. (każdorazowo), za utratę... pasażera — 20 pkt.

Klasyfikacja i nagrody

Klasyfikacja zostanie przeprowadzona bez względu na litraż wozów, na zasadzie ogólnej sumy punktów dodatnich i ujemnych. Za pierwsze trzy miejsca w klasyfikacji ogólnej zostaną przyznane nagrody regulaminowe. Zostaną również przeprowadzone klasyfikacje w poszczególnych grupach. Oprócz nagród regulaminowych przyznaje się cały szereg nagród specjalnych od firm i instytucji samochodowych.

Ogłoszenie wyników prowizorycznych nastąpi po ukończeniu próby trzeciej.

Wszyscy zawodnicy, którzy odbędą próby pierwszą i drugą otrzymają plakiety pamiątkowe.

Wątpliwości natury finansowej

Przy przeglądaniu regulaminu nasuwają się nam poza tym wątpliwości... natury finansowej.

Sport automobilowy zaczyna na szczęście uprawiać młodzież. Minęły czasy, gdy podczas imprez za kierownicami wozów widywało się wyłącznie dobrze sytuowanych „dyrektorów" czy dobrze wyposażonych w gotówkę jeźdźców „fabrycznych".

Imprezy samochodowe demokratyzują się w tym stopniu co i sam pojazd mechaniczny. Za kierownicą siada obecnie sportowiec, który musi się liczyć z groszem. Tymczasem nie chcą tego wziąć pod uwagę organizatorzy imprez.

P.T.K. wyznaczył wpisowe za start w wysokości 50 i 60 zł. Niczym nie można usprawiedliwić wysokości tej sumy. Tymbardziej, że impreza i tak kosztować będzie zawodnika bardzo wiele. Organizator musi to uwzględnić jeżeli nie chce stracić tych, którzy dla sportu automobilowego mogą być elementem najbardziej wartościowym.

E. M. Sokopp

WYNIKI RAIDU DO MONTE CARLO

Automobiliści polscy zajęli w raidzie do Monte Carlo miejsca następujące: 21 — Zagórna i Mazurek na Chevrolet, 25 — Bellen i Kulesza na Lanci, 54 — Marek, Borowicz i Jakubowicz na Lanci, 74 — Laurysiewicz i Nowak na Fiacie, 79 — Kołaczkowski i Pronaszko na Lanci. Sklasyfikowano 93 osady.

W Monte Carlo zorganizowano konkurs komfortu samochodów. W kategorii wozów lekkich drugą nagrodę przyznano polskiej „Lancia" Kołaczkowskiego i Pronaszki.

Nie będzie meczu Ameryka — Europa

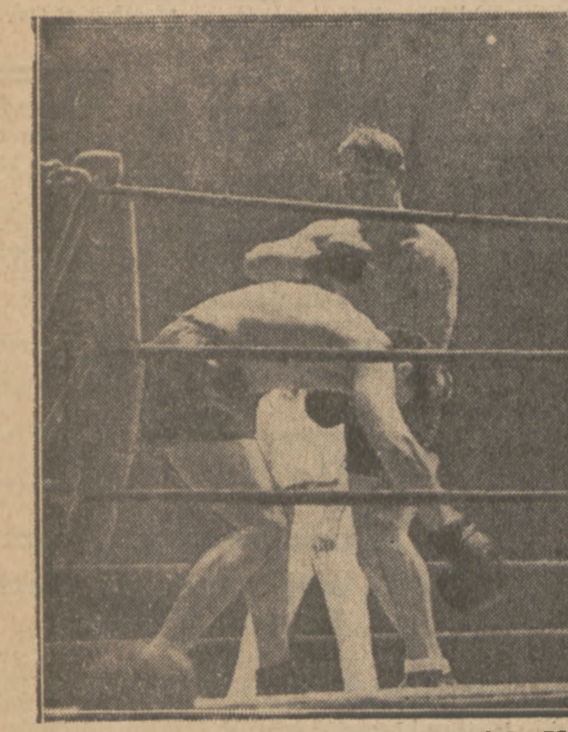
BERLIN, 2.2. — Tel. wł. — Projektowany na wrzesień br. w Berlinie mecz lekkoatletyczny Europa — Stany Zjednoczone nie dojdzie do skutku. Już na kongresie Federacji Lekkoatletycznej w Paryżu Francuzi wysunęli szereg zastrzeżeń, uważając, że impreza berlińska będzie konkurencją dla mistrzostw Europy. Wobec tego, że i z innej strony wyłoniły się trudności, mecz nie dojdzie do skutku. Projektodawca i inicjator dr Halt spodziewa się jednak, że interesujące spotkanie międzykontynentalne uda mu się przeprowadzić w roku przyszłym z tym, że w r. 1941 odbyłby się w Nowym Jorku rewanż.

Lavery wygrywa płotki w 14.2 s.

W Sydney odbyły się międzynarodowe zawody l. atletyczne, poprzedzające ogólnobrytyjskie mistrzostwa. Thomas P. Lavery (Płdn. Afryka) przebiegł 110 m przez płotki w wyśmienitym czasie 14.2. W skoku w dal Dickinson (Australia) osiągnął 7.48 m, Du Plesis (Płdn. Afr.) wygrał skok o tyczce 4.06, a jego rodak Fouche pchnął kulę 15,18. Młot: G. Sutherland (Kanada) 48.36 m.

Doroczne walne zebranie PZLA odbędzie się ostatecznie w dniach 12 i 13 marca w Warszawie.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Helsinki rozegrany zostanie w dniach 28 29 maja rb.





SCHMELING ZWYCIĘŻA W HAMBURGU ANGLIKA FOORDA

Na lewo Niemiec lokuje morderczy cios. Z prawej znany oryginał Hamburga składa Schmelingowi gratulację.



SENSACJA W PIŁCE SIATKOWEJ

AZS Wileński zdobył mistrzostwo Polski. Od lewej: Wieromiej Kuczyński, Szumakowicz, Łapiński, Rodziewicz. Hoppen Wojtkiewicz, Minerwin,

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.